Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

cena 25 gr.
nr. 27
15. IX. 1935
LWÓW

NOWE CZASY

Inny Sejm

W połowie lipca b. r., pisaliśmy w „Nowych Czasach" w związku z uchwaloną co dopiero ordynacją wyborczą:

„Widzimy wszystkie trudności i niebezpieczeństwa, przed nami się piętrzące. Nowa ordynacja wyborcza, z ducha konstytucji poczęta i logicznie wywiedziona — jest wielką próbą, wielkim eksperymentem. Proces organizacji społeczeństwa wedle kryterjów rzeczowych — dopiero się rozpoczął, jest w toku. Nie wiemy, jakie z nowej ordynacji wyjdzie przedstawicielstwo, bo dopiero wybory wykażą, w jakiej mierze i stopniu dojrzało nasze społeczeństwo, aby wybierać przedstawicieli, zdolnych moralnie i umysłowo wykonywać trudne obowiązki, jakie na nich nakłada nowa konstytucja".

Fragment wielkiego eksperymentu — wybory do Sejmu — mamy dziś już za sobą. Uzyskaliśmy już pewne doświadczenia, pewien materjał, wydobyty na jaw przez młodziutką ordynację i na tej podstawie możemy, jak fotograf, który wywołuje kliszę, formułować *pierwsze, najbardziej ogólne wrażenia* z obrazu, jaki się odsłania.

Wrażenia te są bardzo rozmaite, rozłożone w światłach i cieniach. Spróbujmy je wypunktować w kilku najbardziej uderzających momentach.

1. Zgodnie z powtarzaną wielokrotnie przez pułk. Sławka główną zasadą doboru do nowej Izby poselskiej — wchodzi do Sejmu jako podstawowy „masyw" t. zw. „człowiek z dołu" albo „człowiek szary". Poza niewielką grupą osób (20 do 30) o właściwościach względnie ambicjach kierowniczych, „uniwersalnych" — wchodzi do nowego Sejmu zwarty zastęp ludzi, którzy mniej lub więcej idealnie w kategorji „szarych ludzi" się mieszczą jako „niezapisane karty", „niezapisane" oczywiście tylko w tem znaczeniu, że dotychczasowa ich działalność publiczna nie była znana w *całem Państwie. Regjonalność* względnie *„prowincjonalność"* tych nowych posłów (którą przewidywał i aprobował z góry pułk. Sławek) będzie może tylko zjawiskiem przejściowem i początkowa „szarzyzna" nabierze w tyglu prac o charakterze ogólnopaństwowym zapewne rumieńców, które cechują indywidualności. Kto wie, może w zastępie tych nowych, „szarych ludzi" maszerują posłowie, który nie tyle w tornistrach, ile w walizkach podróżnych poniosą do Warszawy zadatki na przyszłych „udarników", przebojowców a nawet wodzów...

2. Wspomniany wyżej, *typowy, regjonalny względnie prowincjonalny charakter nowego zespołu poselskiego* — ma oczywiście swoje dobre i złe możliwości. Pisaliśmy już niejednokrotnie, że po załatwieniu przez poprzedni Sejm zagadnień centralnych, przyjdzie z natury rzeczy konieczność położenia większego nacisku na sprawy polityki terytorjalnej czy regjonalnej. Problemy podniesienia dzielnic: gospodarczego, kulturalnego i cywilizacyjnego, ich hierarchja, kolejność, intenzywność i jakość — wysuną się na plan pierwszy. I tutaj regjonalne oblicze nowych posłów będzie się napewne rumieniło pożytecznym wysiłkiem, entuzjazmem, ambicją. Chodzi jednak o granice tego lokalnego patrjotyzmu, o krytyczną zdolność jego konfrontacji i harmonizacji z patrjotyzmem ogólno - państwowym. Nie bierzemy oczywiście serjo dziwacznej demagogji jednego z kandydatów, który na zebraniu rozrzewniał publiczność wspomnieniami, jak to dobrze było za czasów nieboszczki Austrji, a jak dzisiaj w Polsce jest ponuro — nie mniej jednak przykład ten uzasadnia obawy, czy nie za surowy będzie początkowy prymityw tych regjonalnych nastawień...

3. Czy frekwencja wyborców była mała czy duża? W odpowiedzi na to pytanie trzeba się pilnie strzec demagogicznego subjektywizmu. W porównaniu z wyborami r. 1930 — frekwencja była napewne niższa (nie głosowało ok. 30% uprawnionych). Ale przecież ordynacja eliminowała expressis verbis partje, więc na partyjnie zorjentowanych z góry nie liczono. Z drugiej znowuż strony procent głosujących za ideą współpracy z rządem wzrósł poważnie (o około 2 miljony głosów).

Frekwencja przy wyborach z 8 września nasuwa jednak inne pytanie, zupełnie zasadnicze, od rozstrzygnięcia którego zależy bodaj zagadnienie utrzymania względnie nowelizacji obowiązującego prawa wyborczego.

Czy obywatela pociąga do urny bardziej rzecz, czy człowiek, program, idea, tęsknota do ulepszeń, przemian ustrojowych — czy osobistość, a właściwie (mówiąc na podstawie doświadczeń ostatnich) *życiorys kandydata poselskiego?...* Nie odpowiadając na to pytanie dzisiaj, pragniemy jednak podkreślić, że poczynione w dniu 8 września obserwacje właśnie w związku z frekwencją dają w tej materji dużo do myślenia. Stpiczyński napisał niedawno w „Kurjerze Porannym", że w zainteresowaniach społeczeństwa sposobem wyborów tkwi pewnego rodzaju cykliczność: raz odpowiada społeczeństwu bardziej głosowanie na numer, reprezentujący program, drugi raz na człowieka, reprezentującego właściwości osobiste. Czy tak jest naprawdę — niewiadomo. Pewnem natomiast jest, że o ile w systemie partyjno - politycznym można było nabrać głębokiej awersji do handlu dewocjonaljami „programowemi" — o tyle system głosowania na ludzi, jak doświadczenie pouczyło, również nie jest wolnym od poważnie niepokojącej demagogji.

4. I tu trzeba zanotować przejawy, które należą do kategorji bezwzględnie ujemnych i w wysokim stopniu niepokojących doświadczeń wyborów z dnia 8 września.

Nawskroś idealistyczna tendencja pułk. Sławka, aby uniknąć t. zw. agitacji osobistej — w zetknięciu z rzeczywistością okazała się w dużej mierze nieziszczalna. Przykłady najbardziej jaskrawe, które ujawniło Wilno, Gdynia czy Lwów, są powszechnie znane. Zapewne można je zaszeregować do kategorji przejawów „choroby dziecięcej" nowej ordynacji, choroby, którą można i należy leczyć. Trudności wszakże w leczeniu tej choroby są wielkie. Wybory odbywają się przecież zasadniczo raz tylko na 5 lata, a niedobre obyczaje, mojawnione przy akcji wyborczej, mogą jako zły przykład z góry, oddziaływać demoralizująco na całe nasze życie publiczne.

Metody, które wielu kandydatów poselskich uważało za właściwe stosować w akcji wyborczej — określić należy z ogólnego punktu widzenia, jako *personalizację i prywatyzację* naszego życia publicznego. W wielu przypadkach organizowano mało wybredne gusta publiczności. Interesowano ją prywatną, domową niejako sylwetką człowieka a nie zagadnieniami, które ten człowiek zdolny jest podjąć i przyczyniać się do ich rozwiązywania. Gorzej jeszcze, gdy powracano do zbankrutowanych i przez obóz pomajowy najostrzej zwalczanych metod partyjnych: schlebiania „interesom" i obiecywania fantastycznych świadczeń na rzecz tych, których agitowano.

* * *

Te pierwsze, ogólne wrażenia, doznane z przebiegu i wyników aktu wyborczego — nie implikują oczywiście w najmniejszym stopniu oceny merytorycznej nowego Sejmu, bo na nią przyjdzie czas dopiero wówczas, gdy Sejm ten będzie pracował i gdy będą znane rezultaty tej pracy.

Jedno jest pewne. Ta inna reprezentacja, odbarwiona partyjno-politycznie — musi określić się jako twórcza indywidualność w nowym ustroju konstytucyjnym, jeśli ma się utrzymać jako typ, jako konstruktywny organ jednej i niepodzielnej władzy państwowej, przewidziany przez konstytucję.

Stefan Mękarski.

Jak będzie pracował parlament?

Opinje płk. Bogusława Miedzińskiego

Wielkie zainteresowanie budzi w społeczeństwie kwestja, jakiemi metodami będzie się posługiwał w pracy nowy Sejm, w którym nie będzie podziału na kluby partyjno-polityczne. Eliminacja partyj politycznych pociągnie bowiem za sobą nietylko strukturalne zmiany w ideowem obliczu Sejmu, ale nawet tak zewnętrzne, jak... rozmieszczenie posłów w sali posiedzeń wedle nowych kryterjów, aniżeli przynależność partyjna.

Zdaniem pułk. Miedzińskiego zniknie jednak przedewszystkiem podział posłów na opozycyjnych i prorządowych.

POSEŁ BĘDZIE GŁOSOWAŁ ZALEŻNIE OD TREŚCI USTAWY.

Tak twierdzi pos. Miedziński, mówiąc:

„Nie mam najmniejszej wątpliwości, że ani trochę nie grozi przyszłemu Sejmowi zmniejszenie należytej roli i powagi — jak się obawiają — a może raczej, jak chcieliby niektórzy. Nie zdajemy sobie dotychczas sprawy, jak głęboką zmianę w konstrukcji i w metodzie prac przyszłego sejmu wywoła to, że nie będzie on się dzielił — ani w swych rozprawach, ani w głosowaniach według przynależności partyjnej, że nie będzie w nim klubów partyjnych, w których zgóry przed rozprawami ustalane, a często nakazywane było jak posłowie mają głosować. Posłowie nie będą zgóry — jeszcze przed zebraniem się Sejmu, jeszcze przed postawieniem na porządku dziennym jakiejkolwiek sprawy — podzieleni na opozycyjnych i prorządzowych — co automatycznie rozstrzygało później o ich stanowisku. Jakże rewelacyjne muszą być następstwa tego faktu, który w nowym Sejmie ujrzymy, że poseł będzie przemawiał i głosował zależnie od treści stojącej na porządku dziennym ustawy, nie zaś w zależności jedynie od tego, czy jest w opozycji, czy w obozie prorządowym. Czyż nie ciekawsze będą te obrady, w których w każdej sprawie inny będzie układ zdań i głosowań i inny stosunek „za" i „przeciw", zależnie tylko od świadomości rzeczy i przekonania każdego z posłów, a nie od tego, z której strony sali wyszedł na trybunę lub podniósł się do głosowania".

SOLIDARNOŚĆ TERYTORJALNA A NIE PARTYJNA.

„Regjonalizacja" Sejmu wyraźnie zaznacza się na tle dalszych wynurzeń pułk. Miedzińskiego:

„Wprowadzenie klubów partyjnych do organizacji i konstrukcji jednej z władz państwowych — władzy ustawodawczej nie było wprawdzie i przez poprzednią konstytucję przewidziane. Powstało w drodze naśladownictwa wzorów, które zdawały się jakiemś naturalnem prawem. Utrwaliło się długoletnim obyczajem. Będziemy w najbliższej przyszłości świadkami wyłamania się z pod tego obyczaju — albowiem w nowym Sejmie nie będzie posłów, którzy zrzekli się na rzecz kierownictwa partyjnego pracy według sumienia i rozumienia własnego. Nie będzie klubów związanych solidarnością partyjną. Być mogą conajwyżej kluby posłów ziemi lubelskiej lub śląskiej, wileńskiej, czy też miasta stołecznego Warszawy. I być może, że będziemy świadkami wystąpień solidarnych według tej właśnie solidarności. Albowiem Rzeczpospolita nasza jest rozległa i wielkie w niej są różnice bytowania obywateli, zaś przy tendencji tworzenia ustaw i przepisów ogólnych przez głowy pochylone nad zielonem suknem, a nie nad mapą Polski — częstokroć zdarzyć się może, iż pożytecznem będzie oświetlenie danej ustawy, czy danego obciążenia budżetowego z punktu widzenia różnego stanu rzeczy na różnych ziemiach Rzplitej. Ale czyż taka solidarność nie jest poważniejsza, niż automatyczna solidarność klubów partyjnych?".

SEJM BĘDZIE KONTROLOWAŁ I KRYTYKOWAŁ.

„Daleki jestem od tego, aby zakreślać nowemu Sejmowi i jego posłom rolę rzeczników interesów regjonalnych jedynie. Stanąłbym w sprzeczności z postanowieniami konstytucji, która nadaje ciałom ustawodawczym prawa tak doniosłe, jak uchwalanie budżetu państwa i stanowienie o wysokości ciężarów nakładanych na obywateli; krytykę i kontrolę działalności rządu wraz z pociąganiem go do odpowiedzialności parlamentarnej (żądanie ustąpienia) i konstytucyjnej (oskarżenie przed Trybunałem Stanu). Podstawowe zagadnienia gospodarcze, podstawowe zagadnienia polityki państwowej i obrony państwa — rzecz prosta — wychodzą poza granice zagadnień regjonalnych. Ale we wszystkich tych sprawach poszczególni posłowie teraz dopiero wyzwoleni zostaną z więzów nakazu partyjnego i karności wobec przywódców klubowych. Każdy z posłów, według swego sumienia i rozumienia swego jedynie będzie mógł i musiał je rozważać i głos swój oddawać. Czyjej że to powadze uchybi?

Gdy zaś chodzi o tę niepoślednią rolę Sejmu — rolę krytyki stanu rzeczy, doli i niedoli ludności, postępowania władz państwowych w stosunku do ludności ziemi, którą dany poseł reprezentuje, czyż nie uważniej i poważniej będzie to słuchane teraz, niż w czasach gdy zgóry wiadomo było, że poseł X wszystko będzie ganił i najstraszliwsze, a nie zawsze prawdziwe opowiadał historje, bo jest z opozycji, zaś poseł Y wszystkiego będzie bronił i na wszystko się zgadzał, bo jest z prorządowego klubu".

LIKWIDACJA AUTOMATYZMU OPOZYCYJNO - PRORZĄDOWEGO.

„Jestem głęboko przekonany, że w ramach nowego stanu rzeczy zarówno rząd będzie bez porównania większą przywiązywał wagę do tego, co w debatach sejmowych usłyszy, jak i opinja publiczna daleko poważniej będzie traktowała oderwane od automatyzmu opozycyjno - prorządowego. I niejednokrotnie może jeden — prawdziwemi faktami i słuszną argumentacją operujący głos poselski zaważy na szali więcej niż dawne automatyczne głosowanie. Głosowania — zależnie nie od treści poruszonej sprawy, lecz od miejsca, które kluby sejmowe na sali zajmowały.

Przekreślenie sprzecznych z prawem — a wprowadzonych przez zły obyczaj związków i zobowiązań, niweczących możność działania członków izb ustawodawczych wedle ich sumienia; rozdział — przez nową konstytucję konsekwentnie przeprowadzony między parlamentarną kontrolą rządu i pracą ustawodawczą, a dążeniem do władzy i odpowiedzialnością za jej pełnienie — oto są zdrowe i słuszne zasady w ramach których wróżyć możemy nowemu polskiemu parlamentowi jedynie podniesienie jego powagi i poziomu jego prac. Nigdy zaś ich umniejszenie".

przegląd polityczny

„Gazeta Polska" o „zagadnieniu ukraińskiem".

Dyrektor departamentu w Min. Oświaty Al. Kawałkowski, ogłosił w „Gaz. Polskiej" obszerne uwagi o ewolucjach nastrojów i nastawień politycznych na terenie wojew. poł. wschodnich.

Z wywodów p. Kawałkowskiego wynika, że koła miarodajne doceniając pożytek ogólnopaństwowy tych ewolucyj, dalekie są jednak od „przeceniania osiągniętych wyników i jakiejkolwiek na ich rachunek egzaltacji". P. Kawałkowski pisze:

„Doniosłe przemiany, coraz bardziej widoczne dla ludzi, obeznanych z zagadnieniem ukraińskiem w Polsce, dokonały się w ciągu ostatniego roku i rozwijają się, wedle wszelkich oznak na niebie i ziemi, raczej pomyślnie. Znane wystąpienie obecnego ministra Spraw Wewnętrznych, M. Zyndram-Kościałkowskiego w Sejmie przed kilku miesiącami wykazało społeczeństwu ukraińskiemu całą beznadziejność metod dawnej polityki stosowanej przez starych działaczy o zaściankowym, galicyjskim światopoglądzie. Pod wpływem uświadomienia sobie tej prawdy nastąpiły w łonie ukraińskich organizacyj politycznych przesunięcia na tyle znamienne, że można na nich oprzeć nadzieję na dokonywanie się w rozsądniejszych umysłach ukraińskich zmian, wskazujących, że rzeczywistość staje się tam wreszcie zrozumiała. Masowy udział najpoważniejszych ukraińskich organizacji społecznych, gospodarczych i politycznych w akcji wyborczej świadczy o załamaniu się nastrojów bezmyślnej negacji, a wycofanie z tej akcji szeregu nazwisk, personifikujących dawną taktykę polityczną, potwierdza djagnozę o zerwaniu z metodami, które w dzisiejszych warunkach do żadnego pozytywnego rozwiązania napewno nie prowadzą.

Realizm polityczny wymaga zarejestrowania powyższych przemian, jako pozytywnego dorobku polityki polskiej ostatnich lat, a w szczególności ostatnich miesięcy. **Dalecy jesteśmy jednak od przeceniania osiągniętych wyników i jakiejkolwiek na ich rachunek egzaltacji.** Obrana przez rząd metoda pracy, wyjałowiona z jakichkolwiek błyśnięć demagogicznych — któreby może ułatwiły dalsze posuwanie się, przynosząc jednak zawody i rozczarowania — wymaga utrzymania nadal żelaznego spokoju i konsekwencji. Po **zakończeniu akcji wyborczej będziemy mieli najtrudniejszy okres do przebrnięcia.** Okres próby współpracy społeczeństwa polskiego i ukraińskiego nad rozwiązywaniem wspólnych potrzeb regjonu, czy to w skali gminy, czy województwa, w imię wspólnego dobra całej ludności i nadrzędnych potrzeb państwa. Zobaczymy wówczas, czy zanotowane wyżej przemiany zdołały przeniknąć wgłąb psychiki ludności, zamieszkałej w południowo-wschodniej dzielnicy państwa. W nastrojach psychicznych i obarczeniach wzajemnych, wlokących się za nami od wielu lat, leży główne źródło trudności".

Odpowiedzialność — po wyborach.

„Gazeta Polska" natychmiast po ogłoszeniu wyniku wyborów bardzo ostro skwalifikowała metody, stosowane przez opozycję partyjno-polityczną w okresie akcji wyborczej i stwierdziła, że bojkot względnie bierność opozycji przy akcie głosowania równoznaczna jest z ucieczką przed odpowiedzialnością. Opozycja popełniła samobójstwo polityczne.

W konkluzji „Gazeta Polska" stwierdza, że

„Nam wybory mówią, iż **cały ciężar odpowiedzialności za Państwo spada wyłącznie na nasze barki. Niema poza obozem państwowym wśród społeczeństwa polskiego elementów zdolnych do współudziału w tej odpowiedzialności.** Musimy ją dźwignąć sami odważnie i po męsku. Musimy poprowadzić Państwo przez rafy, jakie widnieją jeszcze na drodze i nie zapomnieć ani na chwilę, że nie jest ono naszą własnością, lecz najwyższem wspólnem dobrem wszystkich, nawet tych ślepych i niemądrych, którzy się „dąsają", najwyższem dobrem nietylko żyjących, lecz i przyszłych pokoleń.

I ta myśl, ta świadomość winna nam być busolą".

Podkreślone przez nas zdania — wydrukowane w organie tak bliskim BBWR., — są znamienne. Oznaczają one bowiem chyba to, że n i e m o ż e b y ć m o w y (jak chcianoby z wielu stron) o z l i k w i d o w a n i u o ś r o d k a d y s p o z y c j i p o l i t y c z n e j w s p o ł e c z e ń s t w i e, którym dotychczas był Blok Bezpartyjny. B l o k może ulec i u l e g n i e napewne istotnym p r z e o b r a ż e n i o m, n i e m o ż e j e d n a k z n i k n ą ć z p o w i e r z c h n i „o b ó z p a ń s t w o w y", na który „spada wyłącznie ciężar odpowiedzialności za państwo".

Niedostatki.

W. Stpiczyński zwraca uwagę w „Kurj. Por." na niedostatek propagandy ideowej w akcji wyborczej, który prawdopodobnie zaważył na frekwencji przy głosowaniu. Pisze mianowicie:

„Można mieć obawy czy zasada powściągliwości nie została za daleko posunięta, jeśli chodzi o propagandę aktu wyborczego. W logice powszechnego głosowania leży, że cele jego muszą być bardzo starannie uświadomione obywatelom. Ocena przejawów polityki państwowej nigdzie nie jest pozostawiana bez reszty obywatelom, z tej prostej przyczyny, że nie mają oni ani dość czasu, ani często dość zainteresowania i przygotowania do orjentowania się w skomplikowanym kompleksie zjawisk życia publicznego, w okresie wielkiej płynności tych zjawisk. Praca informowania i uświadamiania społeczeństwa o sprawach kraju, pochłania dzisiaj wiele energji wszystkich rządów na świecie, nawet w krajach o wysokim poziomie oświaty powszechnej i wyrobienia instynktu obywatelskiego. W naszych warunkach, w kraju, gdzie wiadomość ze stolicy dociera do głuchej wsi często po paru miesiącach, gdzie miljony ludzi niczego nie czytają a żyją plotką i pogłoską, zagadnienie kształtowania świadomości i wyobraźni obywateli jest i będzie pierwszorzędnego znaczenia interesem państwowym.

Wydaje się, że jest to jedyna metoda skutecznego kierowania sprawami narodu i państwa, w każdym ustroju, a zwłaszcza w opartym o zasadę parlamentaryzmu.

Jeśli chodzi o ostatnie wybory jest faktem, iż ogromna ilość obywateli nie była zorjentowana ani w ich charakterze, ani nawet co do tego, kto ma prawo głosować. Nawet w środowiskach inteligenckich złośliwa plotka zdołała utożsamić ordynację wyborczą do Senatu z ordynacją sejmową. Co się działo wśród ciemniejszych sfer społeczeństwa — trudno opisać".

Niebezpieczne złudzenia.

Według relacji „Diła", b. poseł i przedstawiciel Unda p. Makaruszka złożył na kongresie mniejszości narodowych w Genewie deklarację, w której stwierdził, że „ustawa wyborcza nie wypadła korzystnie dla mniejszości narodowych" w Polsce, a dalej, po oświadczeniu, iż Undo postanowiło wziąć udział w wyborach, tłumaczył:

„Wyborczym **tym eksperymentem pragniemy osiągnąć dalszy polityczny** cel: pragniemy usunąć pewne konflikty między dwoma narodami i doprowadzić do normalizacji stosunków w kraju. Uważamy, że dalsze trwanie tego sporu między dwoma narodami, zmuszonymi żyć obok siebie w Europie wschodniej jest szkodliwe w obecnych stosunkach politycznych dla obu stron tem więcej, że **tym dwom narodom niewątpliwie przypadnie w przyszłości doniosła rola przy normalizacji wschodnio - europejskich stosunków".**

Skonfrontujmy teraz oświadczenie dr. Makaruszki z tem, co 6 lutego b. r. powiedział w Sejmie prezes Unda p. D. Lewicki:

„Zbliża się czas politycznej izolacji Rosji Sowieckiej, a dla narodu ukraińskiego możliwość realizacji jego planu państwowego. **W tej wielkiej przebudowie stosunków politycznych na wschodzie Europy,** jaka może nastąpić już w najbliższych czasach, **Polska,** jako najbliższy sąsiad i może najbardziej zainteresowana, **będzie musiała wziąć aktywny udział.** W walce o tę przebudowę będą życiowo i może na bardzo długi czas zaangażowane interesy nietylko narodu ukraińskiego, ale i interesy narodu polskiego. **Sądzę, że powinny tu się zejść interesy obu narodów".**

Jeśli do powyższego dodamy niedawne uwagi redaktora „Diła" a obecnie już posła p. Mudry'ego, że kompromis wyborczy ma stworzyć warunki dla zorganizowania Piemontu ukraińskiego w wojew. poł. - wschodnich, celem realizacji politycznych planów ukraińskich w Europie wschodniej — to uzyskamy nader interesujący materjał do refleksyj.

Sądziliśmy bowiem dotychczas, że ów „kompromis wyborczy" ma głównie i jedynie na celu normalizację stosunków w e w n ę t r z n y c h między obu społeczeństwami, ich zgodną współpracę gospodarczą i kulturalną dla dobra tych społeczeństw i Państwa. Okazuje się jednak, że Undo, jak oświadczył p. Makaruszka, chce osiągnąć poprzez ten „wyborczy eksperyment" — „dalszy cel polityczny", a mianowicie pragnie wspólnie z Polską w „przyszłości normalizować stosunki wschodnio - europejskie"...

Czy aby nie ma w tych niebezpiecznych złudzeniach lekkiej przesady i naiwnego nieco nieporozumienia?...

Zagadnienie mniejszości w Konstytucji

W ostatnim tomie **„Spraw Narodowościowych"** (Nr. 1—2, r. 9) daje **Leon Zieleniewski** na wstępie zarys historyczno-dogmatyczny zagadnienia mniejszości w konstytucji Rzplitej. Autor analizuje wszystkie koncepcje konstytucyjne, wysunięte po odzyskaniu Państwa, a dotyczące statuowania uprawnień mniejszości w konstytucji i podkreśla zachowanie art. 109 i 110 z dawnej konstytucji w nowym ustroju, aby dojść do ogólnego wniosku, że „społeczeństwo polskie w myśl tradycji dawnej Rzplitej, a mając w świeżej pamięci różne systemy polityki wynaradawiającej zaborców, od samego początku odrodzenia się państwa z własnej inicjatywy dążyło do zagwarantowania praw mniejszościom w konstytucji, nie przesądzając dalszego rozwoju tych praw w ustawodawstwie zwykłem".

Rozwój prawa konstytucyjnego w odniesieniu do zagadnienia mniejszości ujawnił się w nowej ustawie konstytucyjnej w tem, że obok uprawnień wysunięte zostały obowiązki mniejszości wobec Państwa.

Zieleniewski pisze mianowicie:

„W Komisji Konstytucyjnej Sejmu 9 marca 1933 r., posłowie Fichna i Mękarski, wygłaszając referaty o prawach i swobodach obywatelskich, poruszyli także zagadnienie mniejszości narodowych... Mękarski zwrócił uwagę, że w art. 109 i 110 konstytucji odrazu uderza fakt obdarzania przez Państwo hojnie mniejszości uprawnieniami, bez domagania się od nich wspaniałomyślnie wzamian niczego. Niema w tych artykułach ani słowa o obowiązkach. Podkreślił on, że myślą naczelną artykułów mniejszościowych w konstytucji musi być zasada: równość praw przy pełnej równości obowiązków. W konkluzji swego referatu zgłosił między innemi następującą tezę: „Konstytucja nie rozróżnia obywateli ze względu na pochodzenie, narodowość i wyznanie w zakresie praw i obowiązków obywatelskich. Wszyscy obywatele Państwa w równej mierze podlegają ciężarom i obowiązkom obywatelskim tak samo, jak w równej mierze korzystają z praw cywilnych i obywatelskich".

„Zasadnicza myśl wysunięcia także obowiązków obok uprawnień nie spotkała się ze sprzeciwami w czasie dyskusji na komisji i została wcielona do nowej konstytucji jako art. 6, który brzmi: „Obywatele winni są Państwu wierność oraz rzetelne spełnianie nakładanych przez nie obowiązków".

Frontem do konsumenta

O różnych słyszymy frontach. Możemy więc śmiało zaryzykować jeszcze jeden front, a mianowicie do konsumenta.

Jak długo istnieć będzie ludzkość z jej potrzebami i dolegliwościami, tak długo pojawiać się będą różni lekarze i znachorzy przepisujący „jedynie" skuteczne lekarstwo na daną dolegliwość społeczną. Istnieją różnego rodzaju choroby społeczne — nas interesują choroby natury gospodarczej, powodujące zamieszanie w życiu gospodarczem państw i społeczeństw. Ekonomja społeczna, czyli nauka o działalności ludzkiej, zmierzającej do zdobycia środków służących do zaspokojenia potrzeb, położyła zbyt wielki nacisk na działalność gospodarczą, mającą na celu zdobywanie dóbr, mniej natomiast interesowała się problemem należytego ich rozdziału, za mało zatem interesowała się samym procesem spożycia.— Konsumcja traktowana była zawsze po macoszemu. Ekonomję społeczną interesowała zawsze produkcja, nie interesowała jej albo wcale albo bardzo mało konsumcja, a jeśli nawet, to chyba reprodukcyjna. W tym zakresie popełniała ona błąd, który musiał się zczasem zemścić no i zemścił się okrutnie. Zwichnięcie równowagi między spożyciem a wytwórczością, jako najważniejsza przyczyna obecnie przez ludzkość przeżywanego kryzysu ma swe źródło w tem niedocenianiu siły konsumcyjnej ludzkości. Zwłaszcza w okresie powojennym rzucono się do produkcji wszechstronnej. Wielki przemysł, znalazłszy poparcie w t. zw. przez ekonomję liberalną „prawie zmniejszających się zysków", rzucił wszystkie swe siły na odcinek spotęgowania produkcji do ostatecznych granic. Zdaniem jego, masowa produkcja potani znacznie koszty wytwórstwa i przetwórstwa, wzmoże siłę konsumcyjną społeczeństw i przyczyni się do podniesienia ogólnej stopy dobrobytu. Niestety, zapomniał o znanem „prawie", że im więcej jest chleba, im lepsze urodzaje, tem mniej go ludzi dojada, bo tani chleb, to obniżenie dochodów rolnictwa, powodujące zmniejszenia jego siły zakupna produktów przemysłu, który zwalnia robotników z pracy, mnożąc bezrobocie. Życie zna wiele podobnych sprzeczności, które na oko tylko wyglądają jako nielogiczne.

Obecny kryzys nauczył nas, że im więcej towarów na rynku, tem trudniej go masom nabyć. Problem ten wymaga bliższych studjów, bliższego zbadania zanim będzie można postawić pewne i niezbite twierdzenia, ale co już napewno dzisiaj można stwierdzić, to fakt, że produkcja była i jest anarchistyczna, bo trzymając się zasady byle najwięcej, nie pyta, co się potem z temi produktami dziać będzie. „Jakoś to będzie" — to żaden plan i program! Bezplanowość produkcji zemściła się na wszystkich — tak na producentach, jak i na Bogu ducha winnych konsumentach. Kilkudziesięciomiljonowa armja bezrobotnych wraz z członkami rodzin nie zdaje sobie nawet sprawy, że dlatego bieduje, dlatego nie może sobie pozwolić nawet na niezbędniejsze nieraz rzeczy, że producenci i przetwórcy chcieli ich zaopatrzyć w możliwie dużo i tanich towarów. Osiągnęli cel przeciwny od zamierzonego. Stało się to zaś dlatego, że wszystko ustawiało się zawsze frontem do producenta, a nie do konsumenta. Ta krótkowzroczność zemściła się dosadnie na wszystkich.

Aby tej ewentualności w przyszłości uniknąć należy sposób postępowania odwrócić. Chcąc produkować, należy wyjść od potrzeb i siły konsumcyjnej spożywcy i do niej dostosować produkcję a nie odwrotnie. — Wprawdzie robią to kartele, trusty, koncerny, poole i t. d. i t. d. starając się wprowadzić pewną planowość do procesu produkcji, ale... niestety, znów odwracają się plecami do konsumenta, starając się sztucznie obniżyć produkcję, podbić w ten sposób ceny za towary, zainkasować znaczne zyski, a co potem dziać się będzie i jakie to ujemne skutki społeczne pociągnie — mało ich obchodzi. Widzimy zatem, że i dziś mimo tak ciężkiego doświadczenia, psychoza nastawiania się frontem do producenta i jego możliwie wielkich zysków, będących jedynym „leitmotywem" zorganizowanego kapitału, nie uległa głębszej przemianie. Nie zwracają się frontem do spożywcy ani ci, którzy produkują w nadmiarze, nie troszcząc się o możliwości wchłonięcia zbędnych towarów przez rynek konsumencki, jak i ci, którzy produkują świadomie i celowo za mało, aby przy małym obrocie jaknajwiększe osiągnąć zyski. Jak widzimy, zasada kupiecka została postawiona na głowie.

Jeśli zatem chcemy wybrnąć z kryzysu, jeśli chcemy uzdrowić życie gospodarcze, musimy się zwrócić frontem do konsumenta, a nie odwracać się stale od niego, jak to dotychczas miało miejsce tak w teorji, jak i w praktyce. Winien tę prawdę zrozumieć kapitał zorganizowany, lecz winien ją również pojąć kapitał niezorganizowany, reprezentowany głównie przez rolnictwo. Rolnictwo jako takie, nie jest zdolne do wytworzenia tak sprężystej organizacji, jak przemysł. Różne są tego przyczyny. To też ono nie może się tak skutecznie bronić, jak np. przemysł. Cóż więc robi, skoro widzi, że inni spychają go na szary koniec? Jęczy i narzeka. Narzeka na brak zbytu, na nieproporcjonalny spadek w stosunku do produktów przemysłowych — cen produktów rolnych. Czy jednak stara się samo coś w tym kierunku zrobić? Usiłuje, ale idzie mu to dosyć opornie i ślamazarnie.

Weźmy np. pod uwagę tak ważny produkt, jak mleko. Rolnictwu zależy na powiększeniu jego zbytu, aby na mleku przynajmniej trochę odbić straty produkcji roślinnej. Czy jednak umie zabrać się należycie do załatwienia tej sprawy? Wcale nie. A przecież podniesienie warunków higjenicznych w produkcji, zorganizowanie należycie zbytu nie należy do rzeczy zbyt trudnych. Zabiegi te przyczyniłyby się niewątpliwie do wzmożenia konsumcji a zarazem do podniesienia ceny. Niestety, w miejscu zorganizowanej i celowej akcji widzimy narzekania, że mleko jest tanie, że Aprowizacja miejska ubija rolników i t. d. Rolnictwo odwraca się również od konsumenta, nie doceniając ani jego upodobań, ani wymagań zwłaszcza natury higjenicznych.

A przecież powinni wiedzieć, że jak długo mlekiem handlować będzie brudny pachciarz, manipulujący z niem w sposób karygodny, tak długo nawet amatorzy mleka odwracać się będą od tego produktu. To też zamiast narzekania na konsumentów, że chcieliby zadarmo pić mleko, zamiast odwracania się do nich plecami, należy się zwrócić do nich frontem, bo tylko wówczas rolnik będzie mógł zbywać dużo mleka, za godziwą cenę, zaś konsument będzie mógł pić mleko i zdrowe i maczne. A zatem frontem do konsumenta!

Frontem do konsumenta winien się również zwrócić handel, który ma również cały szereg przykrych grzeszków na sumieniu. Dzięki temu, że

(Ciąg dalszy na str. 3.)

Obóz walczący o państwo społeczne

Organizacja społeczeństwa przez określony ideowo ośrodek dyspozycji politycznej — oto zagadnienie, które nazajutrz po wyborze Izb Ustawodawczych stanie na porządku dziennym. **Zagadnienie, przez które nie będzie można przeskoczyć i przed którem nie będzie można uciec.**

Partje polityczne zostały przez nową ordynację wyborczą eliminowane z parlamentu. Ale **tylko** z parlamentu, który będzie liczył 208 posłów i tylko polskie partje polityczne bo Undo wejdzie do Sejmu jako przedstawicielstwo partji, partji, świetnie, karnie, hierarchicznie zorganizowanej.

Natomiast partje polskie, jako żywioł opozycyjny wobec Rządu — działać będą „w terenie" i przez swoją prasę.

Co tym czynnikom negatywnym i nieobarczonym odpowiedzialnością za Państwo zostanie **w społeczeństwie** przeciwstawione poza 208 posłami (t. j. razem z Undowcami) — jako siła twórcza, pozytywna, politycznie skonsolidowana więzią wspólnej ideji?...

Blok Bezpartyjny wraz z partjami politycznemi został w ordynacji wyeliminowany z udziału w wyborach i w kształtowaniu reprezentacji narodowej. Nie dlatego, jakoby był także partją polityczną, bo naprawdę nią nie był — ale dlatego poprostu, że ustawa nie dawała mu żadnego tytułu prawnego do spełniania takiej roli.

Czy po wyborach, w nadchodzącym okresie Blok przestanie istnieć i nic na jego miejsce nie powstanie — czy też Blok ulegnie przebudowie wewnętrznej i przejdzie przez „proces dostosowawczy" do nowo wytworzonej sytuacji wewnętrznej,

Nie siląc się na metereologję polityczną w tej materji, należy szukać odpowiedzi na inne, łatwiejsze pytanie: jaki wytworzy się stan rzeczy, gdyby obóz nasz przestał istnieć i nie został zastąpiony żadną inną koncepcją organizacji politycznej społeczeństwa?

Wytworzyłby się stan rzeczy, w którym jedynym ośrodkiem dyspozycji politycznej w społeczeństwie stałoby się Państwo, t. j. Rząd, jako woli i ideji Państwa naczelny egzekutor.

Przyjąwszy taką ewentualność, musielibyśmy stwierdzić, że staliśmy się dojrzali do wejścia na dalszy etap ustrojowej przebudowy, wiodącej do renesansu ideji państwa klasycznego, w rozumieniu arystotelesowskiem, **państwa, które było jedyną organizacją polityczną społeczeństwa,** poza którą żadna inna organizacja polityczna nie istniała, bo społeczeństwo w państwie, jako swojem najwyższem dobru całkowicie politycznie się wyżywało. Społeczeństwo, skupiając się i pracując we wszelkiego rodzaju i typu zrzeszeniach, samorządach i korporacjach społecznych, gospodarczych, pracowniczych czy kulturalnych — **politycznie** byłoby zorganizowane i scalone w Państwie, jako jedynej organizacji politycznej.

Ale powstanie takiego porządku rzeczy jest możliwe tylko po spełnieniu szeregu koniecznych warunków.

Możnaby te warunki skonsolidować w jednym zasadniczym postulacie: **taki stan rzeczy powstać może tylko w państwie, które stało się z ducha, z najgłębszej swojej treści państwem społecznem, państwem uspołecznionem.**

Państwo społeczne, to państwo, które jest organizatorem swego narodu, organizatorem jego misji dziejowej, a zarazem wcieleniem i urzeczywistnianiem najwznioślejszych, najbardziej twórczych i bohaterskich dążeń, tęsknot i ambicyj społeczeństwa, jeśli realizuje zasady sprawiedliwości i moralności społecznej.

Ta szczytna werbalnie formuła, przetłumaczona na język przyziemny, oznacza: społeczeństwo, społeczeństwo **dojrzałe** w swej świadomości i moralności zbiorowej — musi widzieć, czuć, a widząc i czując, odnachodzić swój typ moralny, ideowy w Państwie, w Rządzie, w jego organach. Społeczeństwo musi się wewnętrznie zespolić i stać jednością istotną, moralną z Państwem, Rządem, jego organami. Wtedy Państwo i Społeczeństwo przezwycięża dualizm ustrojowy, wtedy jest Państwo Społeczne, bo społeczeństwo poza Państwem żadnej innej organizacji (partji) politycznej nie potrzebuje.

Bez spełnienia powyższych warunków — niema jeszcze państwa społecznego. Bez spełnienia tych warunków, musi jeszcze istnieć taki stan rzeczy, że Państwo przez swój Rząd przedewszystkiem administruje, gospodaruje, utrzymuje porządek i bezpieczeństwo publiczne i t. d., i t. d. Społeczeństwo zaś musi **ze siebie** wyłaniać siłę polityczną, manifestującą się w obozach, organizacjach czy partjach politycznych.

Społeczeństwo **musi** to czynić. Bo, gdy tego nie czyni Państwo, nie będą czyniły tego również i te komórki rzeczowe, w których społeczeństwo pracuje gospodarczo, społecznie, kulturalnie i t. d. Te komórki bowiem z natury swych celów i założeń programowych — nie mogą i nie są zdolne organizować twórczej siły i ideji **politycznej.**

Nie sądzimy, aby, rebus sic stantibus, Państwo **już obecnie, już jutro** — mogło bez pośrednictwa obozu politycznego w społeczeństwie, samo, jako takie, przejąć na siebie rolę politycznego organizatora społeczeństwa. Nie sądzimy, aby Państwo **już dzisiaj** mogło tę rolę spełniać **wyłącznienie** przez swoje organy administracyjne.

I dlatego, gdy bezpośrednio po wyborach do Sejmu „Gazeta Polska" z naciskiem podkreśliła, że odpowiedzialność za losy Państwa spadnie jedynie i wyłącznie na nasz **obóz państwowy** — to w stwierdzeniu tem, całkowicie słusznem i zgodnem z rzeczywistością, widzimy drogę, na której problem organizacji społeczeństwa będzie rozwiązywany: **przez istnienie i wytężoną pracę obozu państwowego, głęboko przepojonego ideą i natchnionego walką o urzeczywistnienie w nowej Polsce Państwa społecznego.**

K. L—ski.

(Ciąg dalszy artykułu ze str. 2)

nie jest należycie zorganizowany, że łańcuch pośredników między wytwórcą a spożywcą jest zbyt długi, odbija się to ujemnie o życiu gospodarczem. A zatem i handel winien zwrócić się frontem do konsumenta. Nie może zapominać, że ostatecznym celem wszelkiego gospodarowania jest właśnie konsumcja, a zatem nie powinno się osiągnięcia tegc celu opóźniać. Kryzys na kryzys przyjdzie wówczas, kiedy lekceważony dotychczas spożywca uzyska należne mu prawa i kiedy też wytwórca, jak i przetwórca, jak wreszcie pośrednik stanie frontem do niego. Sapienti sat!

I. Sondel

Jak współpracuje film z rządem?

„Mówiliśmy i mówimy niejednokrotnie o niezrozumieniu w Polsce, czem jest film i czem być może.

Nie było tego zrozumienia i na terenie sejmowym. Klasycznym przykładem było uchwalenie w ostatnim sejmie ustawy filmowej, które odbyło się w atmosferze absolutnej obojętności. Dość powiedzieć, że w chwili, kiedy rozstrzygały się losy filmu w Polsce może na długie lata, projekt ustawy, poza kilkoma nic nie znaczącemi głosami na komisji, nie wywołał żadnej dyskusji na plenum. Z trybuny sejmowej nikt nie zabrał głosu, jakby świadcząc o tem, że problem ten jest tak małej wagi, iż szkoda zajmować nim cennego czasu panom posłom. A przecież gdzie, jak nie z trybuny sejmowej właśnie, miał prawo w tym momencie oczekiwać film polski ideowych postulatów i wytycznych na przyszłość?

Miejmy nadzieję, że w przyszłym sejmie będzie inaczej!"

Taką krytykę obojętności sejmowej wobec spraw filmu polskiego wygłosił z okazji swej oficjalnej enuncjacji szef Centralnego Biura Filmowego, Józef Relidzyński. A więc — wniosek stąd prosty — przedstawiciel rządu stawia filmowi i jego, dotychczas luzem chodzącym, organizatorom postulaty. Popularna prasa na marginesie tych enuncjacyj proklamowała już „przełom w stosunku państwa do filmu",. Można uwierzyć, że naprawdę, gdy się obserwuje ożywioną wymianę programów i zdań.

Drugi reprezentant urzędowego poglądu na sprawy filmowe, przewodniczący Komisji Kwalifikacyjnej Ministerstwa W. R. i O. P., dr. Józef Mirski ogłosił niedawno na łamach oficjalnych „Wiadomości Filmowych" (nr. 48 i 49) artykuły o projekcie państwowego archiwum filmów oraz o potrzebie stworzenia wielkiego filmu o Polsce, podając równocześnie iście encyklopedyczny plan tego przedsięwzięcia.

Pociągnięcia te, o charakterze narazie tylko programowym i proklamatywnym, świadczą niezbicie o chęci państwowego zorganizowania inicjatywy filmowej wzgl. jej inspiracji. Idzie teraz o to, co w tej zamierzonej współpracy jest organem reprezentującym rząd i jakie są czynniki decydujące t. zw. sfer filmowych. Naczelnym rządowym organem filmowym jest Centralne Biuro Filmowe, istniejące przy Ministerstwie Spraw Wewnętrznych; równolegle działa Komisja Kwalifikacyjna przy Ministerstwie Oświaty. Obie instytucje posiadają zakres działalności cenzurowy i nie reprezentują w żadnej mierze pozytywnej polityki rządowej. Działalność pozytywną rozwija Wydział Filmowy P. A. T.a (stykamy się z nią w t. zw. nadprogramach każdego prawie seansu kinowego), posiada jednak ograniczony zasięg programowy, a i niezbyt rozległą — z konieczności — inicjatywę artystyczną. Szkolnictwo filmowe istnieje tylko na papierze w ramach planu organizacyjnego szkolnictwa oraz jako zamierzona przybudówka Państw. Instytutu Sztuki Teatralnej (właśnie: teatralnej!). Ośrodka naukowego film polski nie posiada, a archiwum — jest tylko w planie (podobno już wcale konkretnym!).

Sfery filmowe — to chaos, dosyć trudny do określenia zawodowego. Związki zawodowe ujmują to w 4 grupy: 1) producentów, 2) t. zw. krótkometrażowców, 3) przemysłowców i 4) właścicieli kinoteatrów. Otóż te 4 grupy, zorganizowane w związki, wyłoniły — jako swą władzę — Naczelną Radę Przemysłu Filmowego w Polsce.

Z tą oto właśnie Radą pertraktują przedstawiciele rządu. Platforma porozumienia jest o tyle właściwa, że innej poprostu niema. Powiedzieć, że owa Naczelna Rada reprezentuje wielki kapitał byłoby nieścisłością i — komplementem niezasłużonym pod adresem grupy ludzi, której cementem organizacyjnym jest dewiza: jaknajwięcej zarobić. Cytuję tu opinję człowieka doskonale pogodzonego z obecnym stanem rzeczy w polskiej kinematografji, red. Leona Bruna. Oświadczył on: „Nasza produkcja to typowe „chałupnictwo". Dominują w niej drobni spekulanci-tandeciarze, kierowani „psim swędem", zależni od „prywatnych dyskonterów", czyli poprostu lichwiarzy, albo w najlepszym razie od właścicieli kin, którzy kupują „na pniu" filmy jeszcze nie rozpoczęte, lecz stawiają swoje wymagania w sensie najgrubszej sensacji, najgłupszej treści, najpłytszej łatwizny. A stąd wynika znów zaniedbanie moralne, nie mówiąc już o niskim poziomie artystycznym naszej przeciętnej produkcji".

Tyle o naszym przemyśle filmowym w opinji t. zw. „swojego" człowieka. Nasuwa się myśl: z kim tu wogóle pertraktować? Pomijam już tę sprawę, że u nas film jest przedewszystkiem przemysłem i to przez małe „p". Któżby tu mówił o sztuce?

Zaufanie rządu zwraca się więc przedewszystkiem w kierunku przemysłowców filmowych. Czy słusznie? Stworzony pod temi auspicjami film dokumentarny „Sztandar wolności" jako impreza propagandowa i artystyczna — zawiódł na całej linji. A realizatorem był Ryszard Ordyński, prezes Rady Filmowej. W Niemczech władze państwowe zakazały niedawno wyświetlania dużego filmu propagandowego, dlatego, że był niedostatecznie artystyczny. Czy mogłoby się to zdarzyć u nas, gdzie większość filmów otrzymuje kwalifikacje „artystyczny", wzgl. „kształcący" a równocześnie mówi się o zastraszająco niskim poziomie programów kinowych? — Kto daje gwarancje stworzenia dobrego filmu? Artyści? Tych się z zasady do głosu w sprawach filmowych nie dopuszcza. A tu trzeba podnieść, że tylko dobry film wart jest inwestowania go opieką rządu.

Naczelnik Relidzyński oświadczył filmowcom: „Musicie panowie — podkreślam to z całym naciskiem — zdobyć w społeczeństwie ów autorytet moralny, zarówno osobisty jak i organizacyjny, który powoduje, że sprawa, jakiej broni, czy jaką wysuwa oparta na takim autorytecie organizacja, w oczach Rządu i Społeczeństwa jest dobra i słuszna". Przy innej zaś okazji tenże nacz. Relidzyński zadecydował: „Film w Polsce nie może być tylko przedmiotem rozrywki, często bardzo wątpliwej i podejrzanego gatunku. Musi stać się on potężnym czynnikiem wychowania społecznego, narówni z teatrem i radjem".

Jakże więc filmowcy polscy, po tem wezwaniu przedstawiciela rządu, zdobywają autorytet moralny? Ciekawość bierze spojrzeć na listę świeżo zrealizowanych, wzgl. zapowiedzianych tylko filmów na sezon 1935—36. Oto lista:

Film oryginalny: **„Dzień wielkiej przygody"** (real. J. Lejtes);

komedje: **„Panienka z poste restante"** (zaczął Waszyński, skończył Nowina-Przybylski), **„Wacuś"** (real. (Waszyński), **„Dodek na froncie"** (real. Waszyński), **„2 Joasie"** (real. Krawicz), **„Nie miała baba kłopotu"** (real. Ford i Waszyński), **„Jaśnie Pan Szofer"** (real. Waszyński), **„Kochaj tylko mnie"** (real. Flanzowa);

filmy wojskowe: **„Rapsodja Bałtyku"** (real. Buczkowski), **„Manewry miłosne"** (real. Przybylski i Tom), **„Mały marynarz"** (real. Łowicz);

filmy historyczne: **„Promieniści"** (real. ?), **„Pokolenie wojny"** (real. ?), **„Twardowski"** (real. Szaro), **„Poniatowski"** (real. Lejman), **„5-ta dywizja"** (real. Waszyński), **„Janosik"** (real. ?);

przeróbki z literatury: **„Róża"** (real. Lejtes), **„Hania"** (real. Waszyński), **„Dewajtis"** (real. ?);

film podróżniczy: **„Liberja"** (real. Lipiński).

Nieznany jest plan kampanji krótkometrażowej, a szkoda, bo stąd sztuka filmowa najwięcej może mieć pociechy. W produkcji długometrażowej zato niedużo zmian się zapowiada; świadczy o tem choćby wymowa tytułów. Te same „ulubione" grupy tematów, ci sami aktorzy, ci sami realizatorzy z „wszechstronnym" Waszyńskim na czele (debiutanci: Flanzowa, Łowicz, Lejman). Sceptycyzm ten nie przesądza wartości poszczególnych pozycyj z wymienionych filmów, (tembardziej, że nie wszyscy jeszcze realizatorzy są znani), ale w ogólnym zarysie nie pozwala rokować dużych nadziei. Ani „Manewry miłosne", ani „Jaśnie Pan Szofer", ani wreszcie inny „Wacuś" nie wróżą żadnej rewelacji polskim ekranom. Czy to jest może ten „potężny czynnik wychowania", którego spodziewał się naczelnik Relidzyński? i który z wymienionych „Panienek z poste-restante" i „Dodków na froncie" jest wielkim „filmem o Polsce" o którym pisał dr. Mirski? Może jeszcze, może przecież, ale przyznać trzeba, że djabelnie się na to nie zanosi.

Filmowcy polscy pracują wśród okrzyków: tempo! tempo! Zupełnie jak na bieżni wyścigowej. Byle prędzej zarobić! Czy to może rozmach pracy? Nie. To zwykłe niechlujstwo. Czy filmowcy nasi wiedzą, jak pracują artyści kinematografji? Nie, ale marzą za to na jawie i we śnie o olbrzymich zarobkach potentatów z U. S. A. Tempo! Forsa! Reklama! Można i tak, ale to nie jest praca dla państwa, o jakiej szumnie mówią potentaci naszego filmu. Ani dla kultury!

B. W. Lewicki.

sztuka

burza

burza w nocy samotnej trzaskała drzwiami tajemnic
Mojżesz w krzakach błyskawic walczył o los człowieczy
rzeka wściekle szukała węszyła w oślepłej ciemni
przez palce szumem przepływał płyn przecieklonych rzeczy

strach szybko szeptał, w popłochu łowił czarne pacierze —
wichrem od ziemi do nieba łkał dziko Szopen umarłych —
w katedrze mroku człowiek położył się krzyżem i wierzył
że Bogiem są góry garbate co ciężko na nim się wsparły

nocy obłudna złudo — ciemność zaczęła śpiewać
Mojżesz powrócił do ludzi, zwycięstwo przed nimi udał —
i tylko srebrnym uśmiechem błądził po mokrych drzewach
księżyc pan wszystkowiedny — daleki mądry Budda

HENRYK BALK

Twórczy Lwów *)

II.

Roman Ingarden, profesor filozofji w uniwersytecie lwowskim, autor podstawowego dzieła p. t. „Das literarische Kunstwerk", ogłosił w ostatnich latach szereg mniejszych i większych prac filozoficznych. Wymieniamy tu najciekawsze z nich: „Niektóre założenia idealizmu G. Berkeleya" (wyd. w Księdze Pamiątkowej Polskiego Tow. Filoz.), „Vom formalen Aufbau des individuellen Gegenstandes" (narazie wyszła osobna odbitka tej rozprawy z I-go tomu czasopisma „Studia philosophica" wydawanego przez Pol. Tow. Filoz. we Lwowie). Parę tygodni temu w „Revue Philosophique" ukazało się szersze opracowanie referatu wygłoszonego przez Ingardena na VIII Międzynarodowym Kongresie Filozoficznym w Pradze p. t. „L' essai logistique d'une refente de la philosophie". W r. 1933 w „Przeglądzie Filozoficznym" ukazała się rozprawa będąca częścią większej całości p. t. „Zagadnienie tożsamości działu muzycznego". Dzieło to ukaże się w języku niemieckim. W Księdze Referatów Zjazdu Naukowego im. I. Krasińskiego ukaże się rozprawa p. t. „Formy poznawania dzieła literackiego". Poza głównym tematem studjów i zainteresowań Ingardena, jakim jest teorja poznania i ontologja, pracuje on nad szeregiem zagadnień z zakresu estetyki. Niektóre wyniki tych badań ukazały się ostatnio w różnych czasopismach.

Adam Sołtys, dyrektor Konserwatorjum lwowskiego, poza zawodowemi zajęciami pedagogicznemi (konserwatorjum) i artystycznemi (Pol. Tow. Muz.) oddaje się również działalności kompozytorskiej. Daleko poza nim leżą jego dawne utwory pisane w formach klasycznych (sonaty, symfonje, uwertury). Ostatnio powstały pieśni chóralne i solowe do słów Staffa, Wierzyńskiego i in., kompozycje orkiestralne ujęte w formę suity oraz warjacje orkiestralne. Szkicuje również utwór o charakterze oratoryjnym, którego treść i tło pozostaje narazie w cieniu. W dziale naukowym przygotowuje materjały do monografji o dziejach muzyki na gruncie lwowskim. Sołtys pragnie również wykończyć utwór sceniczny p. t. „Nieboska Komedja" według Krasińskiego. Jest to ostatnie, niestety z powodu śmierci niedokończone, dzieło muzyczne jego ojca Mieczysława.

*) W rubryce „Twórczy Lwów" informujemy o najciekawszych ostatnio dokonanych lub zamierzonych pracach przedstawicieli lwowskiej **literatury, muzyki, plastyki i nauki.** — Informacje te ogłaszane będą w tej kolejności, w jakiej uzyskane zostały wywiady z odnośnemi osobami. (patrz „Nowe Czasy" nr. 25).

Następne numery przyniosą m. i. wywiady z Kazimierzem Brończykiem, Wilamem Horzycą, Juljuszem Kleinerem, Józefem Kofflerem, Juljuszem Petrym, Antonim Rudnickim, Ludwikiem Tyrowiczem, Władysławem Daszewskim.

Aleksander Nowakowski

Życie.

Sztuka ukraińska straciła wielkiego artysty. Twórczość malarska Aleksandra Nowakowskiego (Ołeksa Nowakiwśkyj) zajęła w niej godną i trwałą pozycję. Ta twórczość jest tem ciekawsza, że jest platformą ścierania się dwu różnych prądów: polskości i ukraińskości, kultury zachodniej i wschodniej, romanizmu (jeśli można tak powiedzieć w znaczeniu najszerszem, mając na myśli kulturotwórcze elementy tego rozlewnego środowiska, w którem dominował najpierw Rzym przedchrześcijański, a potem, przejmujący jego tradycje — Rzym imperjalistycznego katolicyzmu) i bizantynizmu. Nowakowski lepiej niż ktokolwiek inny dowodzi, jak kultura ukraińska — w jej stadjum współczesnem — jest kulturą przejściową, ulegającą różnym, często przeciwnym sobie fluktuacjom, jak tworzy ona ciągle narastający stop, w którym bez większego trudu odkryć można różnorodne składniki. Szczególne znaczenie ma nazwisko Nowakowskiego dla Polaków — całą bowiem „karjerę" — mówiąc dzisiejszym żargonem dziennikarskim i literackim — życiową i artystyczną zawdzięcza on Polakom i kulturze polskiej. Oni odkryli jego talent, oni popierali go moralnie i materjalnie. Nietylko — Nowakowski rozwój swego talentu i kierunek swego malarstwa zawdzięcza sztuce polskiej. Był z nią najściślej związany, poprostu na niej i w niej wyrósł.

Aleksander Nowakowski urodził się 14 marca 1872 r. we wsi Obodówce na Podolu. Ojciec jego był leśniczym w majątku Sobańskiego. Aleksander ukończył cztery klasy gimnazjum, jednak warunki materjalne ojca nie pozwoliły na dalsze kształcenie, został więc pisarzem gminnym. Już wtedy zaczął rysować. Gdy ojciec został leśniczym w Popieluchach, majątku ziemskim Brzozowskich, zdolnościami malarskiemi chłopca zainteresował się Polak, inżynier leśny Pawlas, rozwijał jego talent, dając możność poznania się z działami sztuki. Posiadali je w swoim dworze Brzozowscy. Nowakowski uczył się malarstwa na dawnych sztychach, miedziorytach, litografjach, medaljonach. Dzięki osobistemu poparciu Pawlasa Nowakowski udaje się w roku 1888 do Odesy i tam dostaje się do szkoły malarskiej Kłymenki. Przebywa w niej cztery lata; wraz z swoim mistrzem maluje cerkwie, a w wolnych chwilach tworzy pierwsze własne prace oryginalne. W roku 1892 wraca do domu; tu jego twory malarskie zwracają uwagę Brzozowskich, ci opiekują się Nowakowskim. Brzozowscy mieli — jak wiele domów szlacheckich i ziemiańskich na Ukrainie — wysokie aspiracje intelektualne, a także artystyczne. Uczyli się nawet malarstwa u umyślnie sprowadzonego profesora akademji krakowskiej. Z tej nauki korzysta także Nowakowski. Widocznie nauka nie poszła w las, bo w tymże roku otrzymuje on dość znaczne stypendjum od Brzozowskich na wyjazd do Krakowa. Był to okres panowania Matejki i jego patetyczno - historycznego, pełnego teatralnej pozy malarstwa. Nowakowski odrazu zwraca na siebie uwagę Matejki swoim talentem. Jednak w roku 1893 Matejko umiera, Nowakowski traci pomoc materjalną Brzozowskich, wraca więc na dwa lata na wieś; zarobiwszy nieco pieniędzy portretami, wyjeżdża znowu do Krakowa. Był to okres rewolucyjny w życiu krakowskiej Akademji: dostają się do niej nowe, pełne życia i zdobywczości idee malarskie, znika suchy historyzm matejkowski, na widownię wchodzi — coprawda niewinny — naturalizm, a właściwie impresjonizm. Kraków przechodzi te same wstrząsy, co malarstwo europejskie. Na czele Akademji staje Fałat.

Nowakowski uczy się u takich profesorów, jak Wyczółkowski, Fałat, Axentowicz. Przyjaźni się z Jackiem Malczewskim. Pracuje w Akademji od 1895 do 1900. W tym czasie otrzymuje jako nagrodę dwa srebrne medale i jeden złoty.

W roku 1900 osiada we wsi Mogile pod Krakowem i poświęca się studjom malarskim. Tu poznaje późniejszą swoją żonę, Annę Palmowską.

W r. 1905 bierze udział w jubileuszowej wystawie krakowskiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, gdzie było 10 jego prac. Chełmoński kupuje niektóre z nich. W roku 1911 urządza zbiorową wystawę własnych płócien i zdobywa nią znaczny rozgłos.

W Mogile żyje Nowakowski do roku 1913. Jest to data przełomowa tak w jego życiu, jak i twórczości artystycznej. W tym czasie Nowakowski otrzymuje zaproszenie metropolity Szeptyckiego, aby przyjechał do niego, do Lwowa. Znana jest indywidualność Szeptyckiego i jej wielki wpływ na życie ukraińskie; Szeptycki był tego życia twórczym promotorem, tak materjalnym, jak i moralnym. Nowakowski zbyt już zasiedział się w środowisku polskiem, zbyt się poddał działaniu kultury polskiej; gdyby nie Szeptycki, napewnoby się całkowicie spolonizował. Po przyjeździe do Lwowa całkowicie poddał się jego osobowości i stał się głosicielem jego ideologji. Malarstwo Nowakowskiego nabiera cech typowych, narodowo - ukraińskich, a nawet cerkiewno - religijnych. Tematycznie symbolem ich staje się postać Szeptyckiego i cerkiew Jura.

W roku 1916 zakłada prywatną szkołę malarską, która istnieje do roku 1916. Wychował w niej liczny zastęp uczniów. W 1920 i 1921 urządza we Lwowie dwie wielkie wystawy swoich płócien. Warszawska Zachęta urządza jego wystawę w roku 1932.

Nowakowski pozostawił po sobie zgórą 500 obrazów i szkiców.

Umarł 29 sierpnia b. r.

Artysta.

Nowakowski nie był nigdy wyznawcą zbyt skrajnych kierunków. Był to typowy eklektyk i asymilator. Jednak nie plagjator, bezduszny naśladowca, szukający powierzchownych wrażeń. Każda szkoła, z którą się zetknął, każda nowa idea, treść lub forma, wszystko, cokolwiek wywarło na nim głębsze wrażenie, przechodziło przez jego czujną jaźń, ulegało transformacji, indywidualnemu przeżyciu artystycznemu. W ostateczności zawsze było szczerym wyrazem indywidualności artysty.

Niewątpliwie Nowakowski wyrósł i kształcił się na tradycji ukraińskiej, mającej w sobie najsilniejsze pierwiastki rusko - bizantyjskie, jednak już od samego początku przebywał w środowisku polskiem, żył dziełami sztuki polskiej. I ta druga tradycja była ciągła i żywa. Niezbyt długi wpływ sztuki Matejki znika niemal zupełnie, gdy pojawi się w szkole krakowskiej impresjonizm. Studja w niej są fundamentem dalszego tworzenia. Spod jej sugestyj Nowakowski nie wydobędzie się już nigdy. Z Akademją krakowską, z jej nauczycielami i uczniami jest ściśle związany niemal do końca swego życia. Wśród nauczycieli jego widzimy Fałata, Wyczółkowskiego, Axentowicza, wśród przyjaciół Malczewskiego, Chełmońskiego i innych. W Krakowie studjuje Nowakowski również dawną sztukę polską. Szczególne wrażenie wywarł na nim ołtarz Wita Stwosza. W galerjach i muzeach poznaje także sztukę zachodnio-europejską, przedewszystkiem włoską — zarówno w oryginałach, jak i w kopjach.

Ta „polskość" malarstwa Nowakowskiego zostaje załamana, gdy Nowakowski osiedla się przy boku Szeptyckiego. Indywidualność metropolity przygniata artystę. Na płótnach jego pojawiają się tematy narodowo-ukraińskie, historyczne, a nawet cerkiewno - religijne. Niemałą ilość wśród nich stanowią portrety samego Szeptyckiego, jego symbolizacje i alegoryzacje (np. „Mojżesz"), oraz wizje cerkwi św. Jura. Dawny impresjonizm przeradza się teraz w swoisty ekspresjonizm, łączący się znów z alegoryzmem i symbolizmem (mamy tu doczynienia z wpływami Malczewskiego i Wyspiańskiego). Ten ekspresjonizm, będący zresztą charakterystycznym ekspresjonizmem barwy, koloru, przeradza się w końcowej fazie twórczości w jakąś dziwną ornamentykę. Wogóle — kolor jest zasadniczym, podstawowym i niezmiennym od samego początku elementem malarstwa Nowakowskiego. Kolorystyka jego jest pełna siły i dynamiki, niekiedy wręcz niesamowita. Ona też tworzy istotę indywidualności artystycznej tego malarza.

Nikt też nie może nabrać prawdziwego wyobrażenia o twórczości malarskiej Nowakowskiego, jeśli nie pozna jego dzieł w oryginale. A poznać je warto — naprawdę.

Karol Kuryluk.

Kronika ukraińskiego życia kulturalnego

Wydatki „Ridnej Szkoły".

Roczne wydatki „Ridnej Szkoły" na utrzymanie szkół, burs, ogródków dziecięcych, bibljotek i prowadzenie lekcyj zbiorowych i t. p. przewyższyły 1 milj. zł. nie licząc w tem wydatków na utrzymanie centrali. Wpływy do kasy Głównego Zarządu zmniejszyły się, a w porównaniu z poprzedniemi latami spadły o 36%. Między innemi jest to wynik bardzo dużego spadku ofiarności emigracji ukraińskiej w Ameryce. Bezprocentowa pożyczka wewnętrzna „Ridnej Szkoły" nie przyniosła również spodziewanych wyników. Ogółem wszystkich długów „Ridnej Szkoły" wraz z długami kół i pożyczką wewnętrzną jest obecnie około 600.000 zł. Wobec takiego stanu rzeczy, zwrócono uwagę na konieczność przeprowadzenia systemu oszczędności i wzmożenia akcji zbiórkowej na cele „Ridnej Szkoły". Jak stwierdzono na podstawie bilansu surowego za czas od 1. IX. 1934 r. do 28. II. 1935 r. po stronie przychodu Towarzystwo miało 75.396'29 zł., po stronie wydatków zaś 124.311'25 zł. Dotychczasowy niedobór zatem wyniósł zł. 48.924'96. Tytułem ofiar wpłynęło w tym czasie zł. 50.416'85. Wydatki na same szkoły wyniosły złotych 90.814'97. Z opłat szkolnych wpłynęło na ten cel 22.972'23 zł. Suma spłaconych wierzytelności wyniosła w tym okresie 109.054'08 zł., wpływy ze zbiórki daru na kolendę „Ridnej Szkoły" wykazały kwotę 37.136'75 zł. Należy nadmienić, iż „Ridna Szkoła" liczy obecnie 1.883 koła i 74.769 członków.

* * *

„Proświta".

Sprawy finansowe są również przedmiotem szczególnej troski Tow. „Proświta", którego długi wynoszą dotychczas około 700.000 zł. mimo rokrocznych wpływów ze składek składek członkowskich oraz ze sprzedaży wydawnictw i ofiar. W celu skuteczniejszego uzdrowienia finansów „Proświty" Zarząd Główny Twa podjął szeroką akcję werbowania nowych członków i zakładania nowych kół. Odpowiednią propagandę Zarząd rozwinął przy pomocy prasy, odezw, ulotek, w których wezwał wszystkich świadomych Ukraińców do wpisywania się na członków Twa oraz aktywnej pracy w terenie.

W r. 1934 „Proświta" obchodziła 67-ą rocznicę swego istnienia. — Z podanych w związku z tem przez prasę ukraińską cyfr, dotyczących działalności „Proświty" przytoczyć należy dane jej stanu organizacyjnego. „Proświta" liczyła 3.046 czyteln, 83 filje i około 400.000 członków, 2.700 kółek amatorskich (urządziły 8.880 przedstawień), 1.120 chórów (990 koncertów), 130 orkiestr, 35 kółek samoośwі́atowych, 138 ogródków dziecięcych. W roku 1934 placówki „Proświty" urządziły 12.060 odczytów. Działalność wydawnicza wyraziła się w wydaniu 10 miesięczników o łącznym nakładzie 115.000 egz., dwóch wydawnictw kwartalnych i jednego kalendarza.

gospodarstwo

Co to jest spółdzielczość pracy?

Przedewszystkiem porozumiejmy się co do tego, jaką treść wkładamy w najogólniejsze pojęcie spółdzielczości pracy.

Otóż spółdzielczość pracy w najogólniejszem ujęciu jest sposobem dobrowolnego zrzeszania się wolnych ludzi dla wspólnego podejmowania i wykonywania pracy zbiorowej, bądź dla samych zrzeszonych, bądź dla osób innych, przyczem ta zbiorowa praca odbywa się w warunkach i na zasadach całkowitego samorządu zrzeszonej gromady, przy wzajemnej życzliwości, równem poszanowaniu wszystkich i ścisłem przestrzeganiu nakazów moralnych, płynących z poczucia sprawiedliwości.

Tak rozumianą spółdzielczość pracy spotykamy w różnych społeczeństwach i na różnych poziomach cywilizacji.

Oczywiście — spółdzielczość pracy ma w różnych epokach rozmaity charakter, rozmaite formy i rozmaity zakres zastosowania, zależnie od warunków społeczno - gospodarczych i kulturalnych, w jakich się znajduje.

Spółdzielczość pracy w zrozumieniu bardziej ścisłem, odpowiadającem jej charakterowi dzisiejszemu w warunkach gospodarki prywatno - kapitalistycznej, — jest częścią ruchu emancypacyjnego klasy najemników (proletarjuszy) i jednym z wyrazów zbiorowej ich zaradności, zmierzającej do wyzwolenia najmity z wyzysku ekonomicznego oraz do zapewnienia mu warunków pracy zarobkowej, odpowiadających zwiększonemu poczuciu jego ludzkiej godności i jego więzi ze społeczeństwem. (Prawne sformułowanie spółdzielczości pracy musiałoby brzmieć nieco inaczej, ale nam w tym artykule idzie nie o formułę prawną, lecz — o socjologiczną).

* * *

Stopniowo dojrzewają warunki gospodarcze, psychiczne i ustrojowe, które nietylko doprowadziły do szalejącego obecnie kryzysu, lecz coraz silniej i gwałtowniej popychają ludzkość naprzód po wyboistej i bynajmniej nie prostej drodze głębokich wstrząsów i przemian strukturalnych.

Z jednej strony — inicjatywa prywatno - kapitalistyczna, pobudzana widokami zysków konjunkturalnych, podporządkowała sobie prawo ekonomiczne popytu i podaży i uczyniła z tego prawa posłuszne w swojem ręku narzędzie do wyciskania dowolnych zysków. Stąd wyrachowana aktywność tej inicjatywy, świadomie ograniczająca swoją podaż na rynku towarowym i swój popyt na rynku pracy, jest coraz wyraźniej niewspółmierną w stosunku do wzrastających możliwości i potrzeb ludzkich. Stąd też powstaje i coraz bardziej się rozszerza obok a nawet zamiast niedostatecznej i żerującej inicjatywy prywatno - kapitalistycznej inicjatywa czynników publicznych i społecznych, obliczona już nie na zyski konjunkturalne, lecz na zaspokojenie potrzeb powszechności, o ile nie jest poprostu dyktowana jedynie względami fiskalnemi.

Z drugiej znów strony — w warunkach kulturalno - politycznych, stworzonych przez panujący obecnie ustrój, odbywa się w środowisku wolnych najmitów - proletarjuszy potężny proces emancypacyjny. Proces ten polega nietylko, jak sądzą niektórzy powierzchowni jego obserwatorzy, na budzącej się w proletarjacie świadomości krzywdy ekonomicznej i na dążeniu do usunięcia tej krzywdy na drogach akcji politycznej, zawodowej i gospodarczej (spółdzielczość spożywców). Proces emancypacyjny klasy najemników posiada i drugie jeszcze łożysko, żłobione przez wzrost poczucia godności ludzkiej, poczucia więzi ze społeczeństwem, poczucia krzywdy moralnej, doznawanej przez najemnika, ograniczonego w zakładzie pracy do roli bezwolnego wykonawcy cudzych dyspozycji oraz sługi cudzych egoistycznych interesów, tak często i tak jaskrawo sprzecznych z interesem powszechnym.

Stąd też, pomimo iż widzowie proletarjatu postawili na przełomie ubiegłego stulecia krzyżyk nad sprawą kooperacji wytwórczej i pracy jako nad sprawą beznadziejną, — w masach proletarjackich, a zwłaszcza w środowiskach o bardziej wysubtelnionem poczuciu krzywdy moralnej i materjalnej najemnika, myśl wyzwolenia poprzez spółdzielczość pracy nie przestawała nigdy być atrakcyjną. I pomimo niepowodzeń przy realizacji, nie przestawała przyciągać ku sobie proletarjuszy, tęskniących do zmiany zasadniczych stosunków pracy.

Pozatem — konjunkturalnie bezrobocie kierowało i kieruje coraz bardziej i częściej jednostki dzielniejsze, pozbawione pracy zarobkowej, do szukania ratunku na drodze pozytywnej zaradności zbiorowej, — czyli na drodze kooperacji pracy, względnie kooperacji wytwórczej.

Te dwa prądy (jeden płynący z pobudek moralno - ideowych, a drugi — z poszukiwania pracy przez bezrobotnych) dawały i dają impuls do zakładania zarówno spółdzielni wytwórczych jak i spółdzielni pracy, pomimo iż doświadczenie poprzedników nie zachęcało bynajmniej do inicjatywy na tej drodze.

* * *

Wspomniana wyżej aktywność gospodarcza czynników publicznych i społecznych, rozszerzając i pogłębiając swój zakres w miarę wzrastającej dyskredytacji systemu prywatno - kapitalistycznego, spotyka się niejednokrotnie ze spółdzielczością pracy i wytwórczą na gruncie robót i dostaw publicznych, oraz niekiedy przy rozwiązywaniu zagadnienia pracy najemnej w zakładach, będących własnością publiczną, względnie społeczną.

Okazało się przytem, że teren dostaw i robót publicznych, będący zazwyczaj terenem demoralizacji publicznej, przy wprowadzeniu nań spółdzielczości pracy sanował się moralnie w sposób bardzo gruntowny. Spółdzielnie zaś przy ścisłem współdziałaniu z instytucjami społecznemi i publicznemi, jako swojemi zarobkodawcami, przestają ulegać degeneracji, zaczynają pięknie się rozwijać, ujawniają w miarę rozwoju coraz większe i sobie tylko właściwe zalety natury organizacyjnej, gospodarczej, społecznej i moralno-kulturalnej, wykazując coraz większą sprężystość i wyjątkową zdolność do tworzenia mocnych nadrzędnych jednostek organizacyjnych systemem federalistycznym ze szczęśliwem uniknięciem przerostu biurokracji.

Okazało się również, iż przez właściwe wprowadzenie kooperacji pracy zamiast systemu indywidualnego najmu pracowników do zakładów pracy publicznych i społecznych — obie strony osiągają nieocenione korzyści. Instytucja zarobkodawcza ma przy tym nowym systemie wszystkie plusy, jakie daje prowadzenie warsztatu we własnej administracji, lecz sama aparatu administracji swej nie rozszerza. Spółdzielnia — uzyskuje możność stałego zatrudnienia stowarzyszonych w warunkach możliwie najkorzystniejszych pod względem materjalnym i moralnym.

Jan Wolski.

Społeczna rola Targów Wschodnich

Podajemy niżej fragment przemówienia Prezydenta W. Drojanowskiego na otwarciu Targów Wsch. Prez. Drojanowski w ustępie tym charakteryzuje rolę społeczną Targów Wsch. i wartości twórcze Lwowa w Państwie.

Targi Wschodnie reprezentują doniosłe wartości ogólno - społeczne, które chciałbym tu ze szczególnym naciskiem podkreślić. Jako organ czynnej i skutecznej walki z depresją gospodarczą, jako instrument zespalania wysiłków indywidualnych i organizowania ich w zbiorowy czyn, są manifestacją zdrowego, twórczego optymizmu, promieniują na kraj cały wiarą we własne siły, tak często przez nas niedoceniane, wiarą w przyszłość i w rozległe możliwości, które drzemią w człowieku i w społeczeństwie.

W tej funkcji moralno - społecznej, którą spełniają Targi Wschodnie, przejawia się bardzo typowo specyficzny charakter i rola Lwowa. Nie jest przypadkiem, że właśnie we Lwowie powstała pierwsza tego rodzaju placówka w Polsce, że wytrzymała ona próbę życia, że z dużem powodzeniem spełnia doniosłą rolę wychowawczą w życiu gospodarczem Polski.

Leży już bowiem w charakterze Lwowa, że cokolwiek on przedsiębierze jest udałe i pożyteczne. Wartość Lwowa dla Polski — to nietylko uznany i nieporównany laur żołnierski. To także ten szary, zbiorowy trud w codziennym wysiłku pracy, z którego wyrastają wartości zasięgiem swym daleko wychodzące poza rogatki miasta.

Nie jest to również przypadkiem, że właśnie Lwów, największe dla Rzeczypospolitej położył zasługi i największe dla jej wielkości poniósł ofiary. O niepodległość walczył w czołowych szeregach, we wskrzeszonem Państwie walnie przyczynił się do zorganizowania machiny państwowej, dostarczając Państwu wybitnych mężów stanu, a stolicy i innym ośrodkom wielkiego zastępu pracowników. Liczne placówki i instytucje, obejmujące dziś ze stolicy Państwa zasięgiem działania cały kraj, dźwignął do życia, zorganizował i rozbudował właśnie Lwów swym rozumem, swoją energją i zapobiegliwością.

Taka już rola Lwowa i taki jego w Rzeczypospolitej przeznaczenie, że tworzy on i buduje, — by owocami swej pracy obdzielać całą Polskę.

Tak było i jest, a jestem pewien, że tak będzie w przyszłości. Nie dlatego tak jest i tak będzie, by Lwów miał tych zasobów najwięcej, bo warunki jego bytowania zgoła nie są łatwe i zmagać się musi ze szczególniejszemi trudnościami, ale dlatego, że Lwów jest skarbnicą wysokowartościowej energji twórczej, że nie uznaje on przeszkód, gdy zmierza do wielkich celów, że mierzy swe siły na zamiary i w rachubie tej nigdy się nie myli.

Chociaż więc Lwowianin, przygniatany trudnościami życia, niejednokrotnie żachnie się w chwili zniecierpliwienia, nie jest to kapitulacja. Zaraz bowiem w następnym momencie pokona przeszkody zdobywając się na zgoła nieoczekiwane zasoby energji i poświęcenia.

Okres głębokich przemian, jaki przeżywamy w gospodarstwie narodowem, cykl cały dopełnianych i w zgodnie niestety będących z prawem seryjności niepowodzeń Lwowa w ostatnich latach — pada niewątpliwie na dusze Lwowian refleksem pewnej depresji. Nastroje te jednak będą przezwyciężone, bo niema dla nas rzeczy zbyt trudnych, a z najcięższej opresji wyjdziemy zawsze obronną ręką, bo zawsze gdzieś z głębi duszy zbiorowej Lwowa wykrzesze się takie zasoby sił, że złamie to wszelkie przeszkody.

Z takiej tedy perspektywy patrzy dziś Lwów na Targi Wschodnie, jako owoc swej pracy zbiorowej. W Targach Wschodnich widzi Lwów nietylko symbol swej przyszłej pomyślności, ale też sprawdzian swych wiecznie żywych sił witalnych, z których wykwitają wielkie wartości zbiorowe ku chwale miasta i pożytkowi Rzeczypospolitej.

Budowa kolejki na Kasprowy Wierch w Tatrach

O projekcie budowy kolejki linowej na Kasprowy Wierch w Tatrach pisano wiele w roku ubiegłym. Dyskusja publiczna podchodząca do tej sprawy od takich lub innych założeń ideowych potępiła projekt niemal jednomyślnie. Niepomyślnie również wypadła dla projektu dyskusja gospodarcza. Ostatnio głosy publiczne na temat kolejki przycichły. Zdawałoby się napozór, że niefortunny ten pomysł został pogrzebany. Nie jest tak jednakże. Nieliczni zwolennicy udoskonalenia Tatr okazali się silniejsi i kolejkę budują.

Praca rozwiaj się w pełnem tempie. — Na szczycie Kasprowego Wierchu rozbito obóz robotniczy i grupa ludzi plantuje teren pod stację. Zdziera się darń i odsłania skałę pod fundamenta urządzeń stacyjnych, przygotowuje kamień i szuter. Podobne roboty widać na Myślenickiej Turni, drugim węzłowym punkcie kolejki. Powyżej Kuźnic, wśród lasów porastających zbocza opadające od Czół Jaworzyńskich, przerąbano las i buduje się mocną drogę, którą przewożone będą maszyny, konstrukcje żelazne i materjały potrzebne do budowy linji kolejowej.

Ktoby jeszcze wątpił co oznaczają te wszystkie prace, tego przekona ostatecznie tablica stojąca na szczycie Kasprowego z napisem „Budowa Kolejki linowej na Kasprowy. „Niezatrudnionym przy budowie wstęp wzbroniony". Niechętnie widzą ciekawych. Tablicę ustawiono w przyzwoitej odległości od miejsca pracy, tak że turysta tylko zdaleka może przyjrzeć się robocie. Analogiczna tablica broni przystępu od strony grani opadającej ku Kopie Magury. Ktoby zaś chciał podejść na teren roboty od strony doliny Kasprowej lub Gąsienicowych Stawów, tego spędzi lawina kamieni i bloków skalnych sypiących się z terenu roboty po ścianie Kasprowego i ku Stawom Gąsienicowym. Na całej trasie kolejki wre praca. Szczególny spokój panuje tylko w Kuźnicach, gdzie stanąć ma stacja wyjściowa. Pierwsze roboty zauważyć można dopiero kilkaset metrów od Kuźnic, ukryte starannie w lesie, zdala od utartych szlaków, tak że publiczność kierująca się w miesiącach letnich masowo przez Kuźnice ku dolinie Kondratowej nie dostrzega często tego, co się w mało uczęszczanej dolinie Kasprowej i na równie mało uczęszczanym Kasprowym Wierchu dzieje.

Czyżby kierownicy budowy chcieli oszczędzić publiczności przykrych wrażeń i **smutnego widoku pustoszonej przyrody tatrzańskiej? A może poprostu wstydzą się troszeczkę swego własnego dzieła. W ogniu dyskusji i walki zapomina się często o celu. Refleksja przychodzi dopiero po zwycięstwie, a kolejka na Kasprowy jest pomniczkiem zasługi kulturalnej, turystycznej i gospodarczej dość wątpliwej wartości. Nie trudno to widzieć rozważając sprawę na chłodno.** Karuzela byłaby lepsza. Nie kosztowałaby miljonów, a zaspokajałaby lepiej potrzebę wzruszeń tej klasy publiczności, która lubi bezpiecznie jeździć.

Stanisław Kulczyński.

Życie gospodarcze Ukraińców

Rewizyjny Sojuz Ukraińskich Kooperatyw.

Straciwszy prawo rewizji na Wołyniu, Polesiu, Chełmszczyźnie i zachodniej części Łemkowszczyzny, jak również kilkanaście kooperatyw (kredytowych urzędniczych) w Małopolsce Wschodniej, RSUK zmuszony został do ograniczenia i skontrolowania swej szerokiej dotychczas działalności. Zapoczątkowane przez dyrekcję RSUK jeszcze w r. 1934 i trwające nadal rewizje i lustracje kooperatyw w poszczególnych rejonach wykorzystywane są dla przeprowadzenia uzdrowienia stosunków w pozostałych spółdzielniach ukraińskich. Stwierdzono bowiem, że zadłużenia towarowe w porównaniu z latami ubiegłemi zwiększyły się znacznie a rzeczywiste obroty kooperatyw wydatnie zmalały; pozatem w spółdzielniach zaznaczył się spadek członkostwa, niedobory zaś towarowe i kasowe manka stały się zjawiskiem zastanawiającem. Stwierdzono również, że kooperatywy nie stosują się do poleceń centrali i lekceważą sobie wszelkie przestrogi i groźby rewizorów RSUK, nawet w wypadku odebrania ksiąg handlowych. Zwracając uwagę, oficjalne czasopisma RSUK „Hospodarsko-Kooperatywnyj Czasopyś" i „Kooperatywna Respublyka" wyrażają obawę, że o ile stan taki potrwa nadal, to cała ukraińska spółdzielczość stanie w obliczu katastrofy. Dlatego też zdaniem organów fachowych, instruktorzy RSUK powinni energicznie przystąpić do walki z temi negatywnemi zjawiskami w dziedzinie ukraińskiego ruchu spółdzielczego.

Cała działalność RSUK-u została z tych względów skierowana na uzdrowienie stanu obecnego i zachowanie w pozostałych spółdzielniach roli czynnika kierowniczego, jako centralnego zjednoczenia ukraińskiej kooperacji.

* * *

Sojuz Ukraińskich Kupców i Przemysłowców.

W związku z sytuacją gospodarczą wysunęła się ostatnio na odcinku ukraińskim kwestja ustalenia i uporządkowania stosunków między spółdzielczością a handlem i przemysłem prywatnym. Najbardziej zainteresowanemi w tej sprawie okazały się Centrosojuz i Sojuz Ukraińskich Kupców i Przemysłowców, między któremi zaznaczyły się zasadnicze różnice w poglądach na sprawę dalszego rozwoju ukraińskiego handlu i przemysłu oraz tendencji tworzenia t. zw. stanu średniego. Zaznaczyć należy, że ostatnio SUK i P przejawił żywą działalność i wysunął się na czoło życia gospodarczego, jako poważny czynnik konkurencyjny w stosunku do ośrodków spółdzielczych miejskich.

Masłosojuz.

„Masłosojuz" liczy obecnie 169 członków, co w porównaniu z rokiem ub. wykazuje zmniejszenie ilości członków o 52. Charakterystyczne, że mimo kryzysu „Masłosojuz" wykazał dalszy rozwój. Cyfry przytoczone w sprawozdaniu i w zamknięciach rachunkowych za rok 1934 dowodzą, że gospodarka „Masłosojuzu" osiągnęła dość pokaźne rezultaty. Ogółem dostawiono do „Masłosojuza" 2,452.525 kg. masła, podczas gdy w 1933 r. ogólna dostawa wyniosła 2,073.732 kg. Wzrost zatem wynosi 378.793 kg. czyli 18.27%. Z tego sprzedano w kraju w hurcie i w detalu razem 2,206.902 kg. Zagranicę eksportowano 255.357 kg. masła, podczas gdy w 1933 r. zaledwie 92.025 kg. Rok ubiegły „Masłosojuz" zamknął nadwyżką bilansową zł. 3.477, ogólny zaś obrót wyniósł 7,730.546 złotych.

* * *

„Silskij Hospodar".

Stan organizacyjny „Silskiego Hospodara" przedstawia się jak następuje: Ogółem S. H. liczy 1280 kół, 66 filij, w których zorganizowanych jest 57.112 włościan, pozatem należy doń 1.925 osób prawnych (spółdzielnie, mleczarnie rejonowe i powiatowe związki kooperatyw). Przy filjach pracuje obecnie 34 powiatowych agronomów. Należy nadmienić, iż w dziedzinie akcji oddłużeniowej rolnictwa zasługuje na uwagę czynna rola ukraińskich spółdzielni kredytowych, które rozwinęły dużą propagandę wśród zainteresowanych mas włościaństwa i wyjednały bezpośrednio dla siebie kredyty akceptacyjne. W wyniku tego odbyta we Lwowie dnia 6. III. 1935 r. konferencja Ukrainbanków w sprawie zawierania umów konwersyjnych musiała uznać bezpośrednią drogę przedkładania tych umów do Banku Akceptacyjnego w Warszawie z pominięciem Centrobanku.

życie społeczne

Umowa najmu w Polskim Kodeksie Zobowiązań

Wobec wejścia w życie przepisów kodeksu zobowiązań, dotyczących umowy najmu z dniem 1 lipca 1934 r. — krótkie omówienie owych wytycznych postanowień pozostaje nakazem chwili.

Kodeks wprowadza w wolności zawierania umów najmu ograniczenia formalne tej treści, iż umowa najmu nieruchomości lub pomieszczenia zawarte na czas ograniczony ponad rok lub na czas życia wynajmującego lub najemcy winna być pismem stwierdzona (art. 371). Zauważa się jednak, iż kodeks nie nakazuje dla tego rodzaju umów najmu obowiązku dochowania formy pisemnej pod grozą nieważności, przeto mocą art. 110 kodeksu, niezachowanie formy pisemnej pod grozą nieważności, przeto mocą art. 110 kodeksu, niezachowanie formy pisemnej rodzi tylko skutki procesowe o tyle, iż w razie sporu niedopuszczalny jest dowód ze świadków bez zgody obu stron, nie tangując jednak materjalnej ważności takiej umowy najmu*).

Zasadniczym obowiązkiem wynajmującego jest wprowadzić najemcę w taki stosunek do rzeczy, iżby tenże prawo używania jej mógł wykonywać**), stąd obok obowiązku oddania rzeczy w czasie umówionym ciąży na wynajmującym obowiązek utrzymania w stanie zdatnym do użytku, nietylko w chwili oddania, ale też w czasie trwania stosunku najmu (art. 373 § 1). Obowiązek wynajmującego dokonania napraw winno wyprzedzić zawiadomienie najemcy o konieczności dokonania napraw, przyczem ustawa żąda od wynajmującego dokonania tego obowiązku w odpowiednim czasie. Prawo najemcy do dokonania napraw na koszt wynajmującego rodzi w konsekwencji pewne uprawnienia najemcy dalsze, aczkolwiek nie wynikające bezpośrednio z ustawy, a to do kompenzaty poniesionych kosztów z bieżącym czynszem. Roszczenia najemcy z tytułu zwrotu wydatków na naprawy, przedawniają się w ciągu sześciu miesięcy od dnia zwrotu rzeczy najętej (art. 397).

Skutki niedopełnienia obowiązku utrzymania rzeczy w stanie zdatnym do użytku, przez wynajmującego rodzą obowiązek za wady i braki przedmiotu najmu. Zasady tej odpowiedzialności odbiegają niekiedy od ogólnych reguł odpowiedzialności z tytułu rękojmi za wady i braki. Podczas gdy np. przy umowie sprzedaży wykluczona jest rękojmia, gdy kupujący wady znał (art. 307), to przy umowach najmu najemcy, choć mu przy jej zawarciu wiadome są wady rzeczy, nie traci roszczeń z tytułu rękojmi, ma bowiem prawo liczyć na to, iż w czasie trwania najmu, wynajmujący wady te usunął, zgodnie z obowiązkiem utrzymania rzeczy w stanie zdatnym do użytku, o czem była mowa. Odnośnie do skutków odpowiedzialności z tytułu rękojmi za wady przedmiotu najmu, kodeks odróżnia wady usuwalne od nieusuwalnych. W razie okazania się bez względu na to czy w czasie wydania czy później wad usuwalnych, zmniejszających użyteczność, najemca wolny jest z mocy samego prawa (art. 375 § 1), od obowiązku opłacania odpowiedniej części czynszu, zaś w razie zajścia wad nieusuwalnych, najemca może odstąpić od umowy, o ile wynajmujący nie usunął owych wad w odpowiednim czasie, mimo, że został o nich zawiadomiony (art. 376 § 1). Jeżeli najemca nie żądał obniżenia czynszu z powodu zaistnienia wady, może żądać zwrotu nadpłaconego czynszu za czas istnienia tej wady. Roszczenie o nadpłacony czynsz mimo wad przedawnia się w ciągu sześciu miesięcy od chwili zapłaty, a gdyby zapłata nastąpiła przed zaistnieniem wady — od chwili okazania się wady (art. 375 § 2). Warunkiem jednak uprawnień najemcy jest, aby wady tak usuwalne jak i nieusuwalne powstały wskutek okoliczności, za które najemca nie odpowiada, zważywszy, że używanie rzeczy przez najemcę winno się odbywać w granicach umowy, w braku zaś tejże w sposób odpowiadający „przeznaczeniu rzeczy" a więc ze starannością, jakiej zwykł dokładać dobry gospodarz rzeczy choć nie własnej lecz takiej, którą winien zwrócić w stanie niepogorszonym (art. 380 § 1, 394 § 1). Z obowiązków najemcy wymienia kodeks: obowiązek dołożenia staranności w używaniu rzeczy o czem była mowa, obowiązek zawiadomienia wynajmującego o konieczności napraw (art. 380 § 2), stosowania się do porządku domowego, nieczynienia zmian, któreby naruszyły substancję przedmiotu najmu, znoszenia niedogodności, wkońcu płacenia czynszu. — Przejdźmy je po koleji. Przy najmie pomieszczenia, najemca powinien się stosować do porządku domowego, o ile ten nie jest sprzeczny z umową a przytem przestrzegać względu na współmieszkańców i sąsiadów (art. 380 § 3). Kto więc np. wynajął lokal na pracownię ślusarską, będzie mógł swe rzemiosło wykonywać, choćby wykonanie pozostawało w sprzeczności z porządkiem domowym a współmieszkańcom stwarzał przykre warunki współmieszkania, wobec nich bowiem odpowiada wynajmujący, najemca zaś wykonując swe rzemiosło wykonywa tylko prawo swoje. Najemcy nie wolno dokonywać bez zgody wynajmującego zmian w rzeczy najętej, któreby naruszyły jej substancję. Bywają jednak zmiany, które powinny być dozwolone, to też kodeks wylicza je w art. 381 § 2 jak: wprowadzenie instalacji elektrycznej, gazu, telefonu, radja i innych tego rodzaju urządzeń. Przy kodyfikacji tego przepisu przyświecała twórcom myśl, że zmiany takie same przez się nieszkodliwe mogą spotkać się z oporem ze strony wynajmującego w celach szykany, skłonienia najemcy do opuszczenia przedmiotu najmu i t. d. Przepis ten stanowi niewątpliwie poważne novum w dotychczas obowiązującem ustawodawstwie, na którego tle niejednokrotnie rodziły się spory, czy najemcy przysługuje bez zgody wynajmującego, więc z mocy samego prawa, możność dokonania tego rodzaju zmiany.

Czynsz winien najemca płacić w terminie przewidzianym umową, w braku zaś umowy decyduje zwyczaj, w braku tych wskazówek przyjmuje kodeks, iż czynsz należy płacić zgóry i to, przy najmie dłużej niż miesiąc trwającym za cały czas najmu, przy miesięcznym miesięcznie (art. 384 § 2). Niemożność bez względu na to czy zawiniona czy z innych przyczyn dotyczących osoby najemyc, jak pobyt w szpitalu, więzieniu i t. d. — korzystania z przedmiotu najmu, nie zwalnia najemcy od obowiązku płacenia czynszu (art. 385), zgodnie z przyjętą w nowszych ustawodawstwach zasadą, iż niebezpieczeństwo przypadków powodujących niemożność korzystania z przedmiotu najmu a zachodzących w osobie najemcy, powinien najemca ponosić. Za wzorem wszystkich niemal ustawodawstw nadaje kodeks wynajmującemu prawo zastawu na wniesionych do mieszkania ruchomościach, i to dla zaległości czynszowych nie przekraczających roku.

Najem kończy się bądź z upływem czasu, na który był zawarty, o ile w umowie strony nie zastrzegły, że w razie zaniechania wypowiedzenia na pewien czas przed końcem najmu, przedłuża się on na czas oznaczony lub nieoznaczony (art. 389 § 1). Jeżeli zaś czas trwania najmu nie jest oznaczony, zarówno wynajmujący jak i najemca mogą rozwiązać najem przez wypowiedzenie z zachowaniem terminów umownych, w ich braku — zwyczajowych, w braku tychże — ustawowych (art. 390). Stosunek najmu może być zakończony wyjątkowo przez jednostronne odstąpienie od umowy. Ma to miejsce w razie zaistnienia wad nieusuwalnych o czem wyżej była mowa, dalej, gdy najemca używa rzeczy w sposób niezgodny z jej przeznaczeniem, gdy przekracza porządek domowy w sposób rażący lub uporczywy lub przez nieprzyzwoite zachowanie się wywołuje zgorszenie u innych mieszkańców lub sąsiadów (art. 382), wkońcu, gdy najemca zalega z zapłatą czynszu conajmniej za dwa okresy płatności i to jakiekolwiek, niekoniecznie po sobie następujace (art. 388).

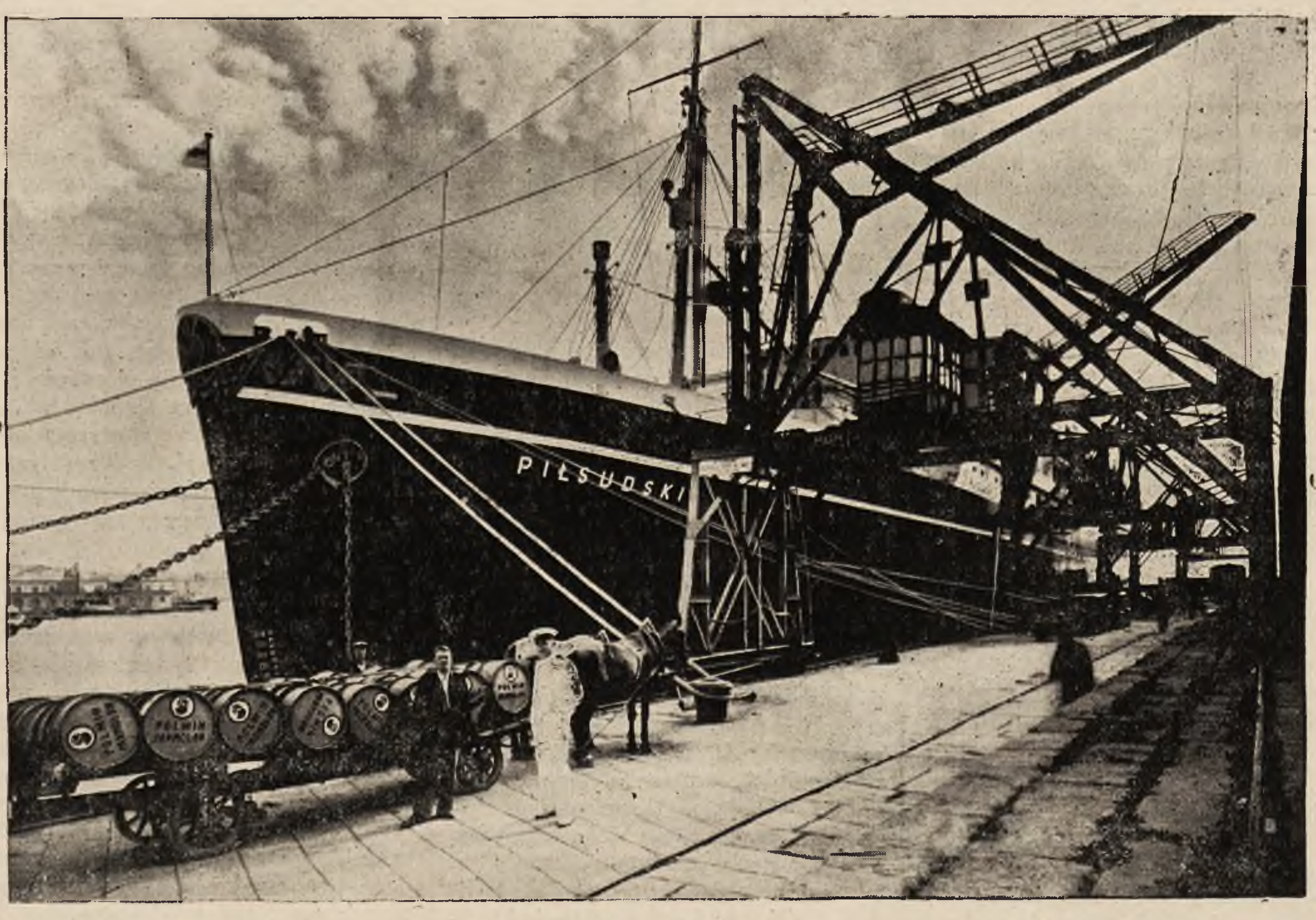
Na zakończenie zauważam, iż obok przepisów kodeksu zobowiązań o umowie najmu, zostały utrzymane w mocy art. 111/3 przepisów wprowadczych do kodeksu zobowiązań, normy ustawy o ochronie lokatorów, której postanowienia były wzorem dla niektórych przepısów kodeksu zobowiązań.

Mgr. H. F.

*) V. Henryk Fisch: O formie umów w polskim kodeksie zobowiązań „Czasopismo Sędziowskie" Lwów, listopad 1933 r.

**) Projekt w części szczegółowej Prawa o Zobowiązaniach w opracowaniu Ernesta Tilla i Romana Longchampsa de Berier, str. 131.

Pierwsza podróż M/S „Piłsudski"



M/S „PIŁSUDSKI" ładuje w Trieście przed pierwszą podróżą do Gdyni 31.450 kg oleju smarowego

Nowe urządzenia w Gdyni

Rozwój polskiej floty handlowej ma wpływ na różne dziedziny gospodarcze. Między innemi zainteresowany jest w tym rozwoju przemysł naftowy jako dostawca smarów i paliwa płynnego.

M/S „Piłsudski", którego witamy obecnie w Gdyni, jest statkiem zużywającym do napędu olej dieslowy pochodzący z przeróbki ropy naftowej. Podobnie jak dla statków zużywających węgiel jako materjał opałowy, w dużych portach światowych istnieją specjalne urządzenia do zaopatrywania statków motorowych w płynne materjały opałowe, tak zwane stacje bunkrowe.

Gdynia, jako port rozporządzający nowoczesnemi urządzeniami przeładunkowemi, i pod tym względem nie pozostała w tyle. Z inicjatywy Ministerstwa Przemysłu i Handlu, opiekującego się sprawami morskiemi, powstała w Gdyni nowa placówka Państwowej Fabryki Olejów Mineralnych „Polmin", wyposażona w stację bunkrową dla dostaw paliwa płynnego, usytuowaną w dogodnem miejscu portu na zakończeniu Mola Rybackiego.

Stacja bunkrowa „Polminu", jakkolwiek posiadająca niewielkie stosunkowo rozmiary, wyposażona została w sposób nowoczesny przy uwzględnieniu najbardziej celowych urządzeń.

Oleje opałowe dostarczone z rafineryj krajowych drogą kolejową, magazynowane są w trzech zbiornikach o łącznej pojemności około 2.000 tonn, otoczonych ze względu na bezpieczeństwo wałem betonowym. Połączenia rurociągowe z wylotami umieszczonemi na brzegu, umożliwiają zaopatrywanie największych statków zapomocą pomp elektrycznych, których wydajność wynosi około 360 tonn na godzinę. W ten sposób statki tych rozmiarów co M/S „Piłsudski" pobierające około 1.000 tonn oleju opałowego na jedną podróż do Ameryki, mogą być zaopatrzone w ciągu kilku godzin. Dla statków, które ze względu na ograniczony czas nie mogą przybić bezpośrednio do urządzeń stacji bunkrowej, dostarcza się olej opałowy specjalnie wyposażoną barką o pojemności około 500 tonn. W ten sposób zaopatrzenie statków może nastąpić w dowolnej porze i miejscu portu, bez przerywania czynności przeładunkowych statku. Do urządzeń stacji bunkrowej należą precyzyjnie skonstruowane przyrządy pomiarowe, jak również zbiornik manipulacyjny umieszczony na wadze, która rejestruje w sposób automatyczny ilości wydanego produktu.

Stacja bunkrowa „Polminu" zajmuje się nietylko zaopatrywaniem dużych jednostek floty morskiej. Posiada również urządzenia do zaopatrywania rybaków udających się na dalekie połowy, w potrzebny olej gazowy do motorów Diesla, motorówek portowych i wogóle rozporządza całym aparatem, jaki jest potrzebny dla dystrybucji produktów naftowych dla jednostek pływających.

„Polmin" dostosował się do potrzeb morskich nietylko w dziale urządzeń dystrybucyjnych. Poza olejami opałowemi, dostarcza przez stację bunkrową specjalnie produkowane oleje i smary, dostosowane do warunków pracy maszyn okrętowych. M/S „Piłsudski" już w pierwszej swej podróży z Triestu do Gdyni zaopatrzył się w smarowe oleje okrętowe marki „Polmin", które po przebyciu skrupulatnych badań przeprowadzonych tak przez Linię Gdynia — Ameryka i stocznię włoską, udzielającą gwarancji na maszyny, jak i przez szwajcarskiego konstruktora motorów Diesla, uznane zostały za odpowiednie.

Placówka „Polminu" z uruchomieniem nowych transatlantyckich statków Gdynia—Ameryka rozpoczyna nowy etap wzmożonej pracy dla potrzeb morskich, w której życzymy jej powodzenia i dalszego rozwoju.

REDAKCJA OTWARTA CODZIEŃ OD 12—2.
ADMINISTRACJA OD 11—2 I OD 18—19 WIECZ.
Z WYJĄTKIEM NIEDZIEL I ŚWIĄT.
ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: LWÓW, UL. CHORĄŻCZYZNY 7, II. P.
TELEFON 233-42 i 275-76. — KONTO CZEKOWE P. K. O. „KADRA" 503.914.
PRENUMERATA MIESIĘCZNA 1 ZŁ., ROCZNA 10 ZŁ.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Władysław Wojtowicz. Lwowska Drukarnia Nowoczesna — Pasaż Mikolascha. Tel. 216-76.